Nr. 66. We Lwowie, — Czwartek dnia 20. Marca 1890. **Rok XXIX.**

Wychodzi codziennie o godzinie 6. popołudniu, z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

PRZEDPŁATA WYNOSI:
we Lwowie z odniesieniem do domu: miesięcznie złr. 1·50 kwartalnie złr. 4·50
Na prowincji i w całej monarchii Austro-Węgierskiej: miesięcznie złr. 2·— kwartalnie złr. 6·—
Za granicą kwartalnie złr. 7·50.
Przedpłatę przyjmujemy tylko na cały miesiąc, a zamiejscowa winna się kończyć nie w środku lecz z końcem miesiąca, kwartału, półrocza lub roku.
Numer pojedyńczy kosztuje 10 ct.
Za zmianę adresu dopłaca się 20 centów.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: We LWOWIE: Administracja „Gazety Narodowej", ul. Łyczakowska l. 3, tudzież „Biuro Dzienników" ul. Karola Ludwika l. 9.
Ogłoszenia przyjmują: W PARYŻU: A. Adam (Ciborowski), rue de Saints-Pères 8l. — We WIEDNIU: Haasenstein & Vogler (Otto Maas), Wallfischgasse 10; Rudolf Mosse, Seilerstätte 2; A. Oppelik, Stubenbastei 2. — W HAMBURGU: A. Steiner. — W FRANKFURCIE n. M.: Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp. — W WARSZAWIE: Reichman & Frendler.
CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne za jednoszpaltowy wiersz lub jego miejsce 6 ct. — **Reklamy i nadesłane** za wiersz lub jego miejsce 20 ct.
Biura Redakcji i Administracji: ul. Łyczakowska 3. Telefon 104.

Od Administracji
„Gazety Narodowej".

Z rozpoczynającym się nowym kwartałem prosimy Szanownych naszych prenumeratorów o wczesne odnowienie przedpłaty, od tego bowiem zależy regularny odbiór naszego pisma.

Ci z szanownych naszych prenumeratorów, którzy przedpłatę odnawiają w kilka dni po wstrzymaniu im *Gazety*, zechcą nam wybaczyć, jeśli nie poszlemy im wszystkich zaległych numerów — nakład bowiem zastosowany jest ściśle do ilości abonentów. Niedogodności tej uniknąć łatwo, przesyłając pieniądze prenumeracyjne w należytym czasie.

Cena *Gazety* z przesyłką pocztową:

Miesięcznie do końca kwietnia	złr.	2.—
Kwartalnie „ „ czerwca	„	6.—
Do końca grudnia r. b. . . .	„	18.—

We Lwowie z odnoszeniem do domu:

Miesięcznie	złr.	1·50

Lwów, dnia 19. marca.

Suma nowej **zapomogi głodowej dla Galicji**, o którą wczoraj wniósł rząd w **Izbie posłów**, wynosi 700.000 zł. Zapomoga ta ma być bezzwrotną.

Kozłowski interpelował komisję dla kodeksu karnego, dlaczego projekt ustawy w sprawie handlu sloniną nie został załatwiony.

Po załatwieniu różnych petycyj zatwierdziła Izba bez rozpraw kilka wyborów, tylko przy wyborze Foreggera (z Cyllei w południowej Styrji) oświadczył **Gregorec**, że głosować będzie przeciw, gdyż Forreger jest wolnomularzem, a papież ekskomunikował każdego katolika, któryby popierał wolnomularza. Dep. Gregorec jest księdzem i młodosłoweńcem, a młodosłoweńcy właśnie nie słyną z przywiązania do religii.

Jak słychać, sprawa **indemnizacji galicyjskiej** przyjdzie jutro pod obrady komisji budżetowej Izby posłów.

Podkomitet komisji Izby posłów dla **dostaw wojskowych** odbył wczoraj podczas posiedzenia Izby, krótką naradę. P. **Popowski** jako sprawozdawca postawił wniosek przyjęcia propozycyj intendantury wojskowej, aby dostawy powierzane były nie stowarzyszeniom, ale poszczególnym rzemieślnikom. Zgłosiło się bowiem tylu oferentów pomiędzy przedstawicieli drobnego przemysłu, że przeznaczona dla tegoż czwarta część dostaw, bez wątpienia pokrytą będzie w całości. Zresztą należy raz uczynić próbę w tej mierze. Podkomitet zgodził się na te wywody.

Oberpolicmajster miasta **Warszawy**, który niedawno temu wydał ukaz, polecający usunięcie z okien i wystaw sklepowych wszelkich napisów i ogłoszeń w języku polskim i zastąpienie takowych rosyjskiemi, „zezwalając" jednak na to, aby obok tekstu rosyjskiego, znajdował się tekst polski, rozesłał obecnie okólnik, według którego bilety wejścia na wszystkie wystawy, kartki przy obrazach, tudzież katalogi mają być drukowane w dwóch językach.

Ministerstwo komunikacyj rozesłało do Rad administracyjnych **kolei żelaznych w Królestwie i kraju Zachodnim** okólnik, z żądaniem przedstawienia listy osób pochodzenia polskiego i wyznania rzymsko-katolickiego, zajmujących posady naczelników wydziałów mechanicznego, technicznego, telegraficznego i ruchu, oraz naczelników stacyj. Oprócz tego zażądano ogólnej listy urzędników kolei wyznania mojżeszowego. Według krążących pogłosek, sporządzanie tych list ma pozostawać w związku z projektem wydalania naczelników polskiej narodowości lub przenoszenia ich w głąb Rosji.

Z **Petersburga** donoszą, że d. 15. bm. na zebraniu połączonych departamentów Rady stanu rozpoczęte zostały obrady nad projektem **reformy ziemskiej**, wypracowanym przez ministra spraw wewnętrznych Durnowa w duchu znanych wniosków hr. Tołstoja. W projekcie tym, uzupełniającym ustawę o naczelnikach ziemskich, chodzi przedewszystkiem o zmiany w atrybucjach ziemstw i o ześrodkowanie i wzmocnienie władzy gubernatorskiej. Obrady przeciągną się na parę tygodni.

Naczelny kwatermistrz **armii niemieckiej**, hr. Häseler, słynący jako znakomity strategik, ma być mianowany komenderującym w Metzu. Nietylko artylerja polowa niemiecka, ale i artylerja piesza ma być pomnożoną.

Centrum **bawarskiej Izby** posłów uzyskało już jeden z postulatów swoich: odsądzenie starokatolików od praw przysługujących katolikom. Aby uniknąć pozoru, że ulega wymaganiom stronnictwa centrum, udał się rząd bawarski do biskupów, aby względem starokatolików dali swe oświadczenie, ci zaś odpowiedzieli, że nietylko opór przeciw soborowi watykańskiemu, ale i zaprowadzenie innych nowości, jak np. zniesienie celibatu, wyklucza ich z katolickiego Kościoła. Rząd zgodził się już na to zapatrywanie. Starokatolicy otrzymają przeto wezwanie, aby się ukonstytuowali jako osobne, nowe stowarzyszenie religijne. Praktycznem następstwem tego załatwienia sprawy będzie, że starokatolicy nie będą się już mogli odwoływać do opieki państwa, jako rzymsko-katoliccy chrześcianie, tak że np. ksiądz, który przeszedł na starokatolicyzm, nie będzie mógł jak dawniej, pozostać w posiadaniu swego rzymsko-katolickiego beneficjum.

Z Londynu donoszą: Panuje tutaj mniemanie, iż **berlińska konferencja robotnicza** nie zdoła osiągnąć wielkich praktycznych rezultatów, zwłaszcza dla Anglii, gdzie praca niedzielna już oddawna jest zabronioną, a pracę kobiet i dzieci ograniczono. Przyjmując zaproszenie Niemiec, kierowała się Anglia myślą spełnienia tylko aktu grzeczności, a instrukcje, jakich rząd angielski udzielił swoim reprezentantom, nie pozwalają im wdawać się w omawianie bardziej drażliwych kwestyj, jaką np. jest sprawa ogólnego ograniczenia czasu pracy dziennej do ośmiu godzin.

Wobec ponownie rozsiewanych niepokojących wieści o stanie zdrowia **króla holenderskiego**, zapewnia *Polit. Corresp.*, że we Wiedniu nie otrzymano żadnej bezpośredniej wiadomości, mogącej wzbudzać obawy.

Z **Paryża** otrzymujemy dzisiaj tylko uzupełnienie deklaracji, jaką **nowy gabinet** złożył onegdaj w Izbie posłów. Freycinet powiedział na wstępie ogólnikowo: „Gabinet przejęty jest żywo poczuciem swojej odpowiedzialności i swoich obowiązków, i zastosuje się w całości do życzeń, przez kraj objawionych. Porównie z naszymi poprzednikami, zdołamy bronić energicznie nietylko instytucyj republikańskich, ale w ogóle całego dzieła demokratycznego, które zawdzięczamy poprzednim prawodawstwom".

Merytoryczną część deklaracji nowego gabinetu znamy już z wczorajszego telegramu. Wiadomą ona była dziennikom paryskim przed wypowiedzeniem w Izbie posłów, i jeżeli umiarkowane organa republikańskie przeciw niej występują, to nie dlatego, iżby na samą rzecz się nie godziły, ale że zapewne nie mają wiary, aby gabinet program ten, przeciwny radykałom, zechciał lub w swoim mieszanym składzie mógł przeprowadzać. A chodzi właśnie o to, aby teroryzm mniejszości radykalnej został stanowczo złamanym na zawsze.

Poprostu skład nowego gabinetu nie zadowala umiarkowanych republikanów. ***Liberté*** powiada: „Rozgłoszona kombinacja nie odpowiada życzeniom opinii; jestto nowy początek owych błędnych manewrów, które Francję w ramiona bulanżyzmu zapędziły. Czy poważy się gabinet Freycineta, zrobić koniec ze śmiesznem uwięzieniem ks. Orleańskiego? Kraj wymaga od rządu energicznie polityki umiarkowania, reprezentowanej już w prezydencie rzeczypospolitej".

Także organ Ribota, który wszedł do nowego gabinetu, *Journ. d. Debats* przestrzega przed radykalizmem i powiada: „Ci wszyscy, którzy nie chcą przedłużania dotychczasowych błędów, nie mogą brać na siebie odpowiedzialności za katastrofy, jakie spaść mogą".

Prezydent skupczyny serbskiej **Pasicz** wyjechał d. 13. bm. z Petersburga, podobno na Bukareszt z powrotem do Belgradu, gdzie w tych dniach jest oczekiwany. Sfery radykalne popierają usilnie jego kandydaturę na stanowisko posła serbskiego przy dworze rosyjskim. Uważają za prawdopodobne, że to niebawem nastąpi.

Z Sofii donoszą: Pewien były oficer bułgarski został uwięziony za współudział w spisku **Panicy**. Jak zapewniają, poczynił on ważne zeznania, których następstwem będzie prawdopodobnie aresztowanie kilku innych osób. Potwierdza się wiadomość, że odkryto cztery nowe szyfrowane dokumenta. Przypuszczają powszechnie, że komisja śledcza przedłoży swe akta ministrowi wojny jeszcze w ciągu bieżącego tygodnia, poczem wkrótce prokuratorja sformułuje akt oskarżenia.

Konsul niemiecki Wangenheim wręczył rządowi żądane szczegółowe wyjaśnienia co do rosyjskiej pretensji 572.988 rubli za dostarczone liwerunki. Wangenheim oczekuje dalszych instrukcyj od swego rządu.

Dymisja Bismarka.

Nastała chwila w Europie, w której wszystko chwiać się poczyna. Zmiana gabinetu we Francji, upadek Tiszy, ataki na Crispiego we Włoszech — wszystko to wywarło wrażenie niepewności stosunków europejskich. Do tego wszystkiego nadchodzi obecnie jeszcze dalsza i najbardziej alarmująca wiadomość, że po trzechtygodniowem przesileniu ustępuje dziś z widowni politycznej potężny kanclerz niemiecki, ks. Bismark, składający wszystkie swe urzędy...

Niepodobna jeszcze w tej chwili ocenić doniosłości tego faktu, bo sama dymisja nie jest jeszcze urzędownie stwierdzoną. Gdy jednak na giełdach berlińskiej i wiedeńskiej odbiło się to już znacznym spadkiem kursów, a komentarze pism różnych stronnictw zajmują się już dymisją księcia kanclerza jako faktem dokonanym, nie podobna pominąć milczeniem doniesień i komentarzy, które nam już dziś telegraf przynosi.

Że wieść o ustąpieniu księcia kanclerza nie jest tym razem bezpodstawna, dowodzą wczorajsze pisma wiedeńskie, które rozpisują się już o przyczynach dymisji ks. Bismarka. Nawet półurzędowy *Fremdenblatt* notyfikuje rzeczoną dymisję i w obszernym swoim artykule wstępnym podnosi zasługi Bismarka, nie szczędząc dlań bezwzględnego uznania, ale równocześnie wstrzymuje się zupełnie od przepowiadania przyszłości.

Z pomiędzy pism berlińskich zdaje się ***Post*** nie dawać wiary ustąpieniu kanclerza a podnosząc, że przesilenia kanclerskie bywały niejednokrotnie już szczęśliwie przebywane, nie wyklucza ewentualności, iż ks. Bismark pewną część ciężarów urzędowych zdejmie z siebie, i pozostanie dalej na usługi państwa, jako naczelny kierownik polityki Niemiec. W ten sposób, zdaniem ***Post***, kryzys niezmiernie ciężka i przerażająca, która nadto grozi pomnożeniem istniejących już trudności w obecnej sytuacji, byłaby przynajmniej częściowo ominiętą.

Inne pisma nie podzielają tych optymistycznych nadziei i są dość obojętne na kryzis kanclerską.

Nat. Ztg. pisze: Najlepiej przejawi się podzięka narodu niemieckiego dla odnowiciela Niemiec, podzięka, przepełniająca w tej stanowczej godzinie serca wielu milionów Niemców, w tem życzeniu, iżby księciu Bismarkowi danem było długie jeszcze lata być świadkiem rozkwitu i powodzenia Niemiec. Nawiązując zaś do depeszy paryskiej, iż mianowicie dzienniki tamtejsze zamieszczają z akcentem, że Bismark był gwarancją pokoju, zauważa ***Nat. Ztg.***, iż tego rodzaju głosy francuskie, a właśnie francuskie, są wyrazem prawdziwego hołdu dla ustępującego kaclerza. Lecz Niemcy — ciągnie ***Nat. Ztg.*** — o czem niechaj zagranica do głębi przekonaną będzie, pozostaną i nadal rękojmią europejskiego pokoju. Jeśli w jakimkolwie kierunku, to w tym właśnie, był Bismark wyrazem usposobień całego narodu niemieckiego.

Freisinnige Ztg. pisze, że Bismark sam wczoraj podał się po dymisji i że prócz Bismarka pójść mają w odstawkę także hr. Herbert Bismark (syn) hr. Rantzau, zięć kanclerza — czemu jednak inne pisma stanowczo zaprzeczają.

Paryskie pisma zajmują się bardzo żywo dymisją Bismarka i już wczoraj podały o niej telegram urzędowy. Wiadomość ta rozpowszechniła się z szybkością błyskawiczną i odtąd stanowiła wyłączny temat całodziennych deliberacyj. Nadzwyczajne dodatki dzienników wyrywano sobie z rąk z pospiechem i ciekawością gorączkową. Pisma wieczorne częściowo tylko wdawały się w ocenę tego wypadku.

Uwagi godnym jest artykuł ***Tempsa***, który dymisję Bismarka uważa jako największy rozdział historji cywilizowanego świata, a jego jako jej największego męża stanu. Jeśli jest prawdą — prawi ***Temps*** — że także hrabia Herbert Bismark podał się do dymisji, w takim razie mamy przed sobą nie ustąpienie znużonego pracą sługi państwa, ale ten fakt, że dynastja Bismarków zrobiła strejk dynastji Hohenzollernów. Skutków tego zdarzenia nie podobna objąć odrazu. Na każdy sposób Niemcy stoją wobec przesilenia niepraktykowanego w dziejach. We Wiedniu muszą zapewne z wielkiem zaniepokojeniem stawiać sobie pytanie, jakie też skutki pociągnie za sobą ustąpienie z widowni politycznej sternika trójprzymierza? Podobnież musi odczuwać to dziś Europa cała, że upadek tego olbrzyma spowoduje zasadnicze zmiany w międzynarodowej polityce.

Inne pisma francuskie zgadzają się w tem przekonaniu, że ustąpienie Bismarka nadweręża w wysokim stopniu pokojowe widoki Europy.

Wszystkie pisma niemal zgadzają się w tem, że powodem dymisji kanclerza, jest różnica zapatrywań między nim a cesarzem Wilhelmem II. na kwestję socjalnej polityki.

Już z wczorajszych telegramów wiadomo, że cesarz przywoływać miał do siebie trzech przywódców stronnictw: Miquela ze strony narodowo-liberalnej, Puttkammera z obozu konserwatywnego i Huenego z centrum. Dziś donoszą telegramy, że cesarz przyjąwszy dymisję ks. Bismarka ma zamiar zamianować go kanclerzem honorowym, a obowiązki urzędowe kanclerskie powierzyć jenerałowi Capriri, b. ministrowi marynarki. Równocześnie zapewniają, że dymisja hr. Herberta Bismarka nie jest wcale przewidywaną, co by tłumaczyło rzecz w tym kierunku, iż nie ma strejku dynastji bismarkowskiej przeciw Hohenzolernom, lecz poprostu ustąpienie kanclerza z powodu podeszłego wieku i znużenia.

W berlińskich kołach parlamentarnych są tego mniemania, że ustąpienie Bismarka należy sobie tłumaczyć jako osłabienie trójprzymierza. Twierdzą mianowicie, że cesarz zażądał zbliżenia się do Rosji, a temu sprzeciwił się Bismark.

Na wczorajszem posiedzeniu sejmu pruskiego oświadczył Windhorst wśród obrad nad etatem wyznań, że zamierzał wprawdzie przemówić na temat obecnych stosunków kościelnych w Prusiech, lecz zaniecha tego z uwagi na niepewność teraźniejszej sytuacji politycznej.

Przez cały dzień wczorajszy miano już pakować w pałacu kanclerskim ruchomości kanclerza, który po otrzymaniu dymisji zamierza natychmiast opuścić Berlin.

Wczoraj odbyć się miała u cesarza konferencja wojskowa, na którą wezwano wszystkich komendantów korpuśnych. Nadto przytaczają jako rzecz godną uwagi, że na dzisiejszy bal dworski zaproszono czterech wolnomyślnych, czego nie bywało od 20 przeszło lat.

Z Koła polskiego.

Od komisji redakcyjnej Koła poselskiego polskiego w Wiedniu otrzymujemy następujące sprawozdanie:

Na początku posiedzenia Koła poselskiego polskiego w d. 16. marca, z pism nadeszłych przedłożył przewodniczący p. **Jaworski** petycję wystosowaną do Koła polskiego przez Izbę stowarzyszeń rękodzielniczych we Lwowie. Odczytano całą osnowę tej petycji, w której zakończeniu Izba stowarzyszeń uprasza: „Wysokie Koło polskie raczy wezwać rząd, aby urzędującym w kraju naszym dyrekcjom ruchu kolei państwowych i kolei w zarząd państwa objętych, dyrekcyj poczt i telegrafów, dyrekcjom fabryk tytoniu i innym władzom i instytucjom państwowym polecił, aby wszystkie w zakres krajowego rękodzielnictwa wchodzące potrzeby zakładów, ich zarządom powierzonych, zaspakajały u krajowych rękodzielników i przemysłowców". Poczem p. **Niemczynowski** wniósł, aby wśród rozpraw nad budżetem w Izbie poselskiej zawezwać rząd, iżby żądaniu powyższemu, wyrażonemu w zakończeniu petycji, uczynił zadość. — Koło po krótkiej dyskusji wniosek ten przyjęło.

Petycje kilku właścicieli dóbr o poparcie ich żądania o opust w podatku gruntowym z powodu szkód zrządzonych przez myszy i posuchę przekazano polskim członkom komisji podatkowej.

Poseł **Swieży** ze Szląska żądał, aby Koło upoważniło go do przedstawienia Izbie poselskiej wniosku o zmianę okręgów wyborczych na Szląsku, a mianowicie: aby część dawnego księstwa Cieszyńskiego, mającego przeszło 200.000 ludności, a które stanowi jeden okręg wyborczy wybierający jednego posła, przyłączyć do dwóch okręgów wyborczych, na które rozdzielone jest dawne ks. Opawskie, które w ten sposób wybiera dwóch posłów, chociaż każdy z tych okręgów wyborczych ma zaledwie do 80.000 ludności. — Nad wnioskiem tym rozwinęły się rozprawy, w których zabierali głos posłowie: **Chrzanowski**, ks. **Czartoryski**, **Rutowski**, **Piniński** i **Swieży**.

W rozprawach tych pp. **Chrzanowski**, **Piniński** i **Rutowski** zwracali uwagę, że może nie jest dobrze część dawnego ks. Cieszyńskiego, które stanowi polską połowę Szląska, oddzielać pod względem wyborów do Rady państwa, od tego księstwa i przyłączać do okręgów wyborczych, tworzących ks. Opawskie, uważane za czeską połowę Szląska; że lepiej może żądać utworzenia w Cieszyńskiem dwóch okręgów wyborczych, któreby miały prawo wybierać dwóch posłów do Rady państwa, a którymi byliby z pewnością Polacy. W konkluzji tych rozpraw przyjęto wniosek p. **Pinińskiego**, na który zgodził się p. **Swieży**, aby całą tę sprawę przekazać do rozważania odpowiedniej komisji Koła z przybraniem do niej p. Swieżego.

P. Karol **Lewakowski** przedstawił, iż nadesłano petycję do Rady państwa o pomnożenie sił w urzędzie depozytowym we Lwowie i założenie samoistnej kasy depozytowej, a wykazawszy jak ważne i liczne czynności ma urząd depozytowy we Lwowie do spełnienia, a jak siły

LISTY ZE WSI.

SERJA II.

XV.

Jezupol 15 marca 1890.

W tych tedy dniach rozpoczynają się obrady kongresu zwołanego przez cesarza Wilhelma IIgo, w celu miedzynarodowego załatwienia, albo przynajmniej ułagodzenia kwestji socjalnej. Kto się tej kwestji przypatrzył z szerszego stanowiska, kto zaznaczył jej miejsce w dziejach powszechnych, ten się mimowolnie sceptycznie zapatruje na szlachetne niezawodnie zamiary władzcy Niemiec. Żadna regulacja płacy robotniczej kwestji tej nie rozwiąże, jeśliby nawet narady międzynarodowe mogły doprowadzić do postanowień bądź co bądź ograniczających wewnętrzną niepodległość państw europejskich. Być bardzo może, że na podstawie zapatrywania na kwestję socjalną powstanie nowy system europejski i tak mocarstwa jak narody ugrupują się inaczej jak od lat stu. Rysy, które w ostatnich czasach powstały, mogą się niezmiernie rozszerzyć i zamienić w przepaście, a nienawiście odwieczne mogą ustąpić szczerej nawet przyjaźni. Ale to niezawodna, że urzędowe wysunięcie kwestji socjalnej na pierwszy plan, nie uspokoi i nie zadowolni przywódców wojującego socjalizmu, a doda im tylko odwagi. Im nie chodzi o lepszą trochę płacę i krótszą trochę pracę robotników fabrycznych; mają na celu rzeczy nierówne donioślejsze.

Początki dzisiejszej walki sięgają tak dawnej przeszłości, że trudno się cofnąć do początku tych spraw. Za renesansu, rzecz już nie była nową, ale że tak powiem ton dziejów, który się dotąd nie zakończył, rozpoczął się za renesansu, kiedy Boccacio pisał swoją książkę, w której uderzył z niebywałą przedtem śmiałością na wszystkie podstawy społeczeństwa ludzkiego, na wiarę w pierwotne objawienie, od którego nie wolno ludzkości odstąpić, pod najsroższemi dziejowemi karami, na szacunek dla niewiasty, na wiarę moralną, wolność i odpowiedzialność człowieka i na wiarę w cnotę ludzką. Ów zuchwały przeciwnik chrześciaństwa twierdził, że tylko zmysłowe popędy człowieka rozstrzygają o jego czynach, a z tego niedaleko było do wniosku, że ludzkość będzie szczęśliwą gdy uczynią zadość tym zmysłowym popędom, a usuną wszystkie moralne względy, które ją dotąd krępują. I ta myśl nie przestała odtąd pokutować pośród ludzkości, nie ucichła walka przeciw chrześciaństwu, do której zwycieztw przyczyniały się nieraz błędy urzędowych chrześciaństwa przedstawicieli.

Niebawem wystąpił inny czynnik, który często bywał w przymierzu ze zmysłowością, której pierwszym apostołem był Boccacio. Była to wiara w niespożytą i nieograniczoną moc indywidualnego rozumu ludzkiego. Niósł ją w zanadrzu swojem humanizm, zresztą z wielu miar tak niezmiernie zasłużony wypowiedział ją, lubo jeszcze nieśmiało protestantyzm, uznający wprawdzie nieomylną powagę ksiąg świętych, ale przeczący wszelkiej innej na świecie powadze, a twierdzący, że każdy człowiek ma rozum dostateczny, aby wytłumaczyć znaczenie nauk w księgach świętych zawartych, i aby rozstrzygnąć, które księgi są naprawdę objawionemi. Naturalnym skutkiem ogłoszenia tych zasad była niezmierna różnorodność indywidualnych opinii o rzeczach najważniejszych, było niesłychane zaostrzenie zmysłu krytycznego i dysputującego, było wreszcie u umysłów najśmielszych a konsekwentnych zupełne odrzucenie wszystkich ksiąg świętych i przekonanie, że rozum ludzki sam jeden jest sędzią spraw ludzkich i boskich, przekonanie, które najpierw stanowczo wyraził Wolter.

Już stanowisko protestanckie wywołało najpierw w pojedynczych krajach gwałtowne wstrząśnienia, a potem rewolucję europejską z roku 1648. Stanowisko wolterjańskie musi... wywołać wielką rewolucję francuską i rok 18... Przytem współdziałały myśli wypowiedziane przez Aadama Smitha i jego uczniów, tak zwanych liberalnych ekonomistów. Nauka ta zresztą poważna, opisywała tok spraw ludzkich na podstawie przypuszczenia, że samolubstwo jest jedyną sprężyną działania ludzkiego, i że jedynym celem tegoż samolubstwa, dobrobyt materjalny. Przytem jakiś dziwny optymizm stawiał twierdzenie, że skutkiem tego powszechnie zmysłowe szczęście i powszechny dobrobyt na najlepszym możliwie świecie.

Rzecz prosta, że ten optymizm zawiódł. Ludzie zręczni a bezwzględni, dostawszy naukowe rozgrzeszenie dla swych samolubnych zamiarów, zrobili bajeczne fortuny wśród świata, w którym wszystkie dawne organizacje społeczne były zniszczone, albo przynajmniej zachwiane, a wielu majętnych, albo bardzo majętnych, uwierzyło chętnie, że ich bogactwa winne służyć jedynie do zadośćuczynienia ich zmysłowym albo umysłowym zachciankom, i że bogactwo nie nakłada na nikogo obowiązku względem społeczeństwa. Ci ludzie bardzo wpływowi, opiekowali się naturalnie gorliwie nauką ekonomistów liberalnych, i dopomagali do jej zwycięztwa. Podobnie opiekiwali się rządy nauką inną, twierdzącą, że rozum ludzki wszystkich rzeczy miarą, i że nie ma sprawy, którejby zbadać nie zdołał. Ta nauka musiała wzmódz wszechmoc państwa, dla której skuteczną granicą tylko tradycje, w które całe społeczeństwo wierzy niezachwianie. Wszystkie indywidualne tylko przekonania poddanych, już w zarodzie zachwiane przez powszechny zmysł krytyczny, musiały się naturalnie ugiąć przed przekonaniem władców, którzy druzgocząc odwieczne narodów tradycje, zastępywali je systematem wylęgłym we własnej głowie, a usiłowali wszystkie umysły na swój wzór przerobić, za pomocą obowiązkowej nauki, służącej pozornie oświacie powszechnej, a w istocie tylko ideom każdego poszczególnego rządu.

Wytworzył się świat, w którym przeszłość jest wyklęta, jako rzecz wycofana i niemoralna, w której religia jest wyśmiana jako przesąd przestarzały i niemowle duchowe, w której jedenostce nietylko wolno uwalniać się od wszelkich węzłów rodzinnych, korporacyjnych i powiatowych, ale w której w wielu razach trzymanie się tych węzłów jest niezmiernie utrudnione, albo prawie uniemożliwione. Mnożą się coraz bardziej jednostki samolubne, które bez żony i bez dzieci, bez stanu i zawodu, żyją same dla siebie. Dwie tylko rzeczy stawiają kres indywidualistycznemu samolubstwu: patrjotyzm narodowy, albo państwowy, który nawet przez rządy bywa hodowany, i przepisy kościoła, mianowicie katolickiego, które zmuszają do stałości węzłów rodzinnych raz nawiązanych.

Inne węzły, które dawniej ludzi między sobą kojarzyły, zostały porozbijane podobnie jak za czasów cesarstwa rzymskiego. I ztąd wyrodziło się u umysłów najgłębszych a samodzielnych, bez względu na ich religijne i polityczne przekonania, pewne poczucie dekadensu, określonego przez Francuzów i Anglików jako dekadens narodowy, a u Niemców jako dekadans całej ludzkości i bliski koniec świata. Mianowicie dawne stosunki zarobkowe uległy zupełnej zmianie. Niegdyś ludzie bywali domownikami swoich stałych chlebodawców, dzisiaj i chlebodawcy o małym majątku i ich czeladnicy stali się po miastach Zachodu, a w Anglii, północnych Niemczech, Lombardji i południowych Włoszech, także na wsi, tak zwanymi robotnikami, często doskonale płatnymi, ale zostającymi w stosunkach najniemoralniejszych. Nie są domownikami chlebodawców, tylko jego naturalnymi nieprzyjaciółmi, wiedzącymi, że wszystko, co zdobędą dla siebie, będzie z ujmą dla niego, i nie mającymi z nim żadnej ludzkiej styczności. Otrzymali swoje wysokie płace za tę cenę, że się wyrzekli wszystkich stosunków rodzinnych i godności chrześcianina. W dzień powszedni i święto i w niedzielę zarówno, pracują kilkanaście godzin na dzień, a wykonują roboty mechaniczne, bezmyślne i w jednostajności swojej straszliwie nużące.

Indywidualizm umysłowy, krytyczność bezwzględna, i doktryny o samolubstwie zmysłowem, doszły aż do ich umysłów zupełnie ciemnych, i nie wykształconych, bo nauka czytania i pisania, którą prawie wszyscy posiedli, służy im do tego tylko, aby przeczytali jakieś bałamuctwo, rozniecające w nich chucie, których nikt nigdy zadowolić nie zdoła. Wielu pośród nich nie zniosło ciągłej pokusy, na którą są narażeni, używają chwil wolnych na chwilowe używanie, na pijatykę i hulatykę bezecną i ani nie pomyślą o zakładaniu rodzin.

Kobiety także zaprzągnięte do całodziennej roboty, pracują w warunkach stokroć gorszych od mężczyzn i otrzymują zarobek zupełnie niedostateczny, jeżeli nie są młodemi i ładnemi, w którym to razie mogą się uciec do prostytucji, doskonale płatnej, jak każda hańba. Starość kobiet jest istotną i straszliwą nieraz nędzą, a dzieci rodzą się bez rodzin i wyrastają znowu w nędzy moralnej i materjalnej, w której urzędowe szkoły istotnie żadnej nie przynoszą ulgi. A stosunki te stają się coraz częstszymi i przeto groźniejszymi.

Niepodobna przeto było, aby ludzkość poprzestała na doktrynach francuskiej rewolucji, i pokrewnego ekonomicznego liberalizmu. Musiała konsekwentnie pójść dalej. I wyrósł z niej rewolucyjny socjalizm, który dziś w Niemczech liczy już miliony wyznawców. Ten socjalizm dąży do zaprowadzenia w istocie swej niemożliwego ziemskiego raju, w którym każdy będzie mógł zadość uczynić zmysłowemu samolubstwu, nazwanemu jedynym Bogiem ludzkości. Wszyscy bez wyjątku, wedle doktryny socjalistycznej, będą zmuszeni do pracy, ale ta praca będzie tak krótką i tak urozmaiconą, że będzie raczej przyjemnością jak trudem. Owoce tej pracy zostaną rozdzielone pomiędzy robotników na równi, bez względu na wartość ich pracy. Kapitalista i właściciel ziemi przestaną istnieć, a miejsce przedsiębiorcy zajmie organizator pracy, wybierany przez robotników i przed nimi odpowiedzialny. Rodzina uświęcona i nierozwiązalna, przestanie istnieć, jako rzecz nakładająca obowiązki, częstokroć ciężkie. Miejsce jej zajmie wolna miłość, dająca jedynie rozkosz krótkotrwałą ale niezmierną. Dzieci zaś nie będą ciężarem dla rodziców, tylko będą wychowywane na koszt społeczeństwa tak, aby posiadły jak największą sumę krytycznej wiedzy, i ażeby we wszystkiem zawierzały indywidualnemu sądowi, a religijne wpływy będą

jego są szczupłemi, wniósł o gorące poparcie tej petycji przez Koło. Koło wniosek ten przyjęło i postanowiło poruszyć tę sprawę przy szczegółowych rozprawach nad budżetem ministerstwa sprawiedliwości w Izbie poselskiej.

P. Kozłowski zawiadomił Koło, iż otrzymał już szczegółowe wiadomości o faktach wykazujących, że szkody zrządzone przy manewrach wojskowych są niedostatecznie wynagradzane, a niektóre wcale nie wynagradzane; przeto możnaby już tę sprawę przedstawić ministerstwu wojny. P. Jaworski oświadczył, że deputacja wybrana w tym celu przez Koło uda się w tych dniach do ministerstwa wojny, a Koło do tej deputacji przyłączyło także p. Kozłowskiego. Dalej przedstawił p. Kozłowski, iż wniosek jego dążący do ukrócenia szkodliwych naszym producentom nadużyć przez sprzedaż fałszowanego masła, zaległ od roku u referenta p. Lienbachera. Koło upoważniło p. Kozłowskiego do interpelowania w tym względzie p. Lienbachera w Izbie.

P. Cieński zapytał się polskich członków komisji budżetowej, czy przy obradach tej komisji poruszyli odpowiednio uchwałę Koła, sprawę uzupełnienia gimnazjum w Buczaczu (utrzymywanego przez Bazylianów) klasami wyższemi, i objęcia tej szkoły przez państwo. Obecny na posiedzeniu Koła p. minister Zaleski dał objaśnienia co do tej sprawy; mianowicie, iż toczą się jeszcze rokowania z klasztorem Bazylianów w Buczaczu, który na utrzymanie szkoły otrzymał w dawnych czasach znaczny oddzielny zapis, przeto rząd domaga się, aby po przejęciu przez skarb państwa obowiązku utrzymania tego gimnazjum, klasztor przyczyniał się do pokrycia wydatków tej szkoły dochodem z wspomnianego zapisu. Członkowie komisji budżetowej oświadczyli, że już tę sprawę sprawę poruszyli na posiedzeniu tej komisji i taką samą od ministerstwa oświecenia otrzymali odpowiedź.

Przy tej sposobności, uzupełniając sprawozdanie o posiedzeniu Koła z d. 7. marca, dodamy, iż p. Sawczyński przypomniawszy zeszłoroczną uchwałę Koła, aby domagać się od rządu zbudowania odpowiedniego gmachu na pomieszczenie gimnazjum w Przemyślu, wniósł, iżby polscy członkowie komisji budżetowej żądanie to ponowili, gdyż teraźniejsze pomieszczenie tego gimnazjum jest całkiem nieodpowiednie i złe. Koło wniosek ten przyjęło, a p. Czerkawski spełnił go i otrzymał na posiedzeniu komisji budżetowej od ministerstwa oświaty zapewnienie, iż sprawą tą się zajmuje.

P. Rappaport przypomniawszy, że przed kilku tygodniami na jego wniosek Koło poleciło wskutek petycji Towarzystwa tatrzańskiego, poruszyć w komisji właściwej sprawę o budowę drogi żelaznej z Chabówki do Nowego Targu i Węgier, zapytał się, czy tę uchwałę już spełniono. Po krótkiej dyskusji, w której wyjaśniono, iż petycja ta do Koła wystosowana, była za późno wręczoną polskim członkom komisji budżetowej, aby sprawę tę mogli poruszyć przy rozprawach tej komisji nad budżetem ministerstwa handlu, zaproponował p. Jaworski, aby p. Rappaport poradził Tow. tatrzańskiemu, iżby petycję w powyższej sprawie wystósowało do Rady państwa, która przekaże ją swojej komisji kolejowej do rozstrzygnięcia i przedłożenia wniosków, a tam sprawę tę poprzeć będą mogli polscy członkowie tej komisji.

Dalej p. Rappaport wspomniawszy o wzmagającej się nędzy wśród biedniejszej ludności żydowskiej w Galicji, prosił przewodniczącego, aby na jednem z najbliższych posiedzeń Koła udzielił mu głosu dla przedstawienia tej sprawy.

W dalszym porządku obrad przypadł wybór sekretarza Koła z powodu złożenia sekretarstwa przez p. Kozłowskiego i Koło wybrało p. Bartoszewskiego.

Wreszcie p. Rosenstock przedłożył wniosek, aby Koło raczyło reasumować uchwałę swoją z d. 9. marca, polecającą, iżby oddzielna deputacja Koła udała się do ministrów spraw wewnętrznych i handlu o wyjednanie przeniesienia Izby przemysłowo-handlowej z Brodów do Tarnopola. W obszernym wywodzie przedstawił powody przemawiające, jego zdaniem, za pozostawieniem Izby hand. w Brodach, a których nie mógł wypowiedzieć na posiedzeniu d. 9. marca, nie będąc obecnym na tem posiedzeniu. Wprawdzie Sejm galicyjski uchwalił w r. 1881 rezolucję wzywającą rząd do przeniesienia Izby handlowej z Brodów do Tarnopola; lecz od tego czasu wiele się zmieniło w położeniu, które spowodowało wówczas sejm do uchwalenia wspomnianej rezolucji, a Izba brodzka wybiera od pewnego czasu posłów, którzy należą do Koła polskiego i idą z niem solidarnie. Dalej przedstawiał, jak Izba hand. brodzka bierze inicjatywę w każdej ważniejszej dla kraju sprawie: ona pierwsza z Izb handlowych żądała zniżenia taryf na drogach żelaznych, a teraz świeżo uwolnienia od cła zboża sprowadzanego dla okolic dotkniętych nieurodzajem. Uważa więc za właściwe pozostawienie w Brodach Izby handlowej i wnosi o cofnięcie uchwały powziętej w d. 9. marca.

Nad tym wnioskiem rozwinęły się długie rozprawy. P. Rozwadowski wystąpił stanowczo przeciw wnioskowi p. Rosenstocka a za przedsięwzięciem przez Koło starań energicznych w celu przeniesienia Izby hand. z Brodów, które to miasto objawiając ducha nienarodowego, nie zasługuje na względność, zaś powody przemysłowe i handlowe przemawiają za przeniesieniem Izby tej do Tarnopola.

P. Czerkawski przypomniał, że zasadą Koła było zawsze starać się przeprowadzić uchwały przez sejm powzięte. Sejm uchwalił rezolucję wzywającą o przeniesienie Izby hand. z Brodów do Tarnopola, przeto delegacja polska w Radzie państwa powinna się o to starać. Wchodząc w meritum rzeczy, przedstawiał, że dopóki Brody były miastem wolno-handlowem, był powód obrania tego miasta za siedzibę Izby handlowej; lecz gdy od lat kilkunastu Brody straciły całą ważność pod względem handlowym, a Tarnopol stał się centralnem ogniskiem handlu i przemysłu całego Podola galicyjskiego, słusznie więc cała okolica domaga się aby do Tarnopola przeniesioną była Izba hand., a przecież Izba hand. jest dla całego pewnego okręgu, a nie dla jednego miasta. Przeto sprzeciwia się reasumowanie uchwały powziętej 9. marca.

P. Jaworski sądzi, że wysyłanie przez Koło polskie deputacji do ministerstw, winno być tylko w sprawach bardzo ważnych i niecierpiących zwłoki uważa za nieodpowiednie wysyłanie teraz deputacji w tej sprawie. Przemawiali jeszcze w tej sprawie pp. Piniński, Chrzanowski, minister Zaleski, Niemczynowski, Rutowski, Struszkiewicz, Czerkawski, wszyscy, (z wyjątkiem ministra Zaleskiego, który dał tylko objaśnienia co do tej sprawy), za stósowaniem się do uchwał sejmu, ale wielu z mowców nie uważało za odpowiednie spieszne wyprawianie w teraźniejszem położeniu deputacji do ministerstw, tem więcej, że przeniesienia Izby hand. nie można ani szybko ani łatwo przeprowadzić, gdyż między innemi potrzeba zmiany ordynacji wyborczej do sejmu i ordynacji wyborczej do Rady państwa. Wśród tych rozpraw p. Rutowski przedłożył wniosek: „Koło utrzymuje swoją uchwałę w sprawie przeniesienia Izby hand. z Brodów do Tarnopola; wykonanie jej odracza na razie, ażeby sprawę tę traktować łącznie zę sprawą utworzenia jednej lub dwóch nowych Izb handlowych w Galicji.“ Po końcowem przemówieniu p. Rosenstocka i zamknięciu rozpraw, Koło przeważną większością odrzuciło wniosek o reasumcję uchwały 9. marca i utrzymało tę swoją uchwałę, a następnie uchwaliło także przeważną większością środkowy ustęp wniosku p. Rutowskiego brzmiący: „wykonanie tej uchwały odracza się na razie“, zaś usunęło 18 głosami przeciw 13 drugą część tego wniosku, aby sprawę tę traktować łącznie ze sprawą utworzenia jednej lub dwóch nowych Izb handlowych w Galicji.

Sprawa żydowska i fundacja Hirscha.

Wczoraj o godz. 5 popołudniu zebrało się w wielkiej sali radnej Wydziału krajowego, pod przewodnictwem marszałka krajowego, hr. Jana Tarnowskiego poważne grono ludzi, w celu naradzenia się nad stosunkami żydowskiemi w kraju, nad potrzebą reformy tych stosunków i ewentualnego korzystania z fundacji bar. Hirscha, który, jak wiadomo, 12 milionów franków na rzecz żydów galicyjskich ofiarować postanowił.

Na wezwanie br. Marszałka wzięli udział w obradach: dr. Fruchtmann Filip, prof. Franke, Feldstein Herman, dr. Goldman Bernard, dr. German Ludomił, dr. Heffern Robert, dr. Herschmann, Horowitz Samuel, Klaerman, Konarski Franciszek, dyr. Lazarus, Lilien Ignacy, dr. Lilien Adolf, dr. Loewenstein Natan, dr. Marchwicki Zdzisław, Piepes Jakób, Romanowicz Tadeusz, Starkel Juliusz, dr. Wereszczyński Józef, dr. Zgórski Alfred i Zima Franciszek.

Po przemowie wstępnej p. Jakóba Piepesa, który jako prezes Towarzystwa „Agudas Achim“, z którego inicjatywy zebranie wczorajsze przyszło do skutku, w słowach gorących p. Marszałkowi za zwołanie ankiety i przewodniczenie jej podziękował, rozwinęła się ożywiona dyskusja nad położeniem żydów w kraju naszym i naglącą potrzebą dalszych reform w duchu narodowym.

W dyskusji tej, trwającej blisko cztery godziny, zabierali głos pp. Zgórski, Wereszczyński, Goldman, Starkel, Fruchtman, Loewenstein Romanowicz i inni, a wynikiem jej było:

1) wybór dwóch specjalnych komisyj, szkolnej i ekonomiczej, które na wniosek dr. Zgórskiego zastanowić się mają nad przedłożonym przez Towarzystwo „Agudas Achim“ programem i przedstawić następnie swe wnioski plenalnemu zgromadzeniu ankiety;

2) uchwalenie wniosku dr. B. Goldmana z poprawkami pp. Loewensteina, Starkla i Wereszczyńskiego, który brzmi jak następuje:

„Zważywszy, że ekonomiczne położenie ludności żydowskiej w kraju i stan jej oświaty wymagają pilnej i skutecznej poprawy;

„zważywszy, że poprawa tych stosunków jest wielce pożądana nie tylko ze względu na dadobrobyt tej części ludności krajowej ale też z przyczyn narodowych;

„zważywszy, że zamierzona fundacya bar. Hirscha dążyć ma do takich samych celów i ofiaruje potrzebne ku ich urzeczywistnieniu fundusze —

„zwraca się ankieta do Jego Eksc. hr. Marszałka krajowego z uprzejmą prośbą, aby u rządu raczył wpływem Swoim spowodować przyspieszenie wprowadzenia w życie fundacyi, z zabezpieczeniem charakteru narodowego jej celów i działania jej kierownictwa w duchu narodowym“.

Dajemy tu wyraz nadziei, że jeśli istotnie szlachetny zamiar bar. Hirscha ma przyjść do skutku, i to w tym kierunku, ażeby nietylko ludności żydowskiej, lecz całemu krajowi oddaną została usługa w celu moralnego, intelektualnego i ekonomicznego dźwigania najuboższych jej klas — to po tej manifestacji poważnego grona obywateli obu wyznań, usuniętemi powinny być wszystkie trudności, które aktywowaniu rzeczonej fundacji stoją jeszcze na zawadzie.

Kto wywołuje u nas antisemityzm?

Sprawą żydowską zajmujemy się bardzo rzadko.

Nie kierujemy się w tej sprawie uprzedzeniami i poruszamy ją wówczas tylko, gdy znagla nas do tego kwestja będąca na dobie — nie traktujemy nigdy prawie rzeczy tej ze stanowiska teoretycznego, bierzemy jeno wątek z praktyki życiowej, z wypadków chwili bieżącej...

Wszelkie drażnienie w tej sprawie uważamy za szkodliwe, nie prowadzące do celu... Przy sposobności tylko wytykamy żydom naszym ich wady, apelujemy do ich rozsądku i wzywamy ich do zejścia z drogi fałszywej, a w pierwszej linii dla żydów zgubnej...

Przed kilkunastu dniami, z powodu wieczorku niemieckiego tragika, Lewinsky'ego, wyraziliśmy nasze ubolewanie, że żydzi lwowscy uprawiają zawsze jeszcze kult niemczyzny, że na każdej produkcji niemieckiej spotkasz tłumy żydów, począwszy od t. zw. elity a skończywszy na Zarwanicy, podczas gdy na wszelkich produkcjach polskich, narodowych, czy to w teatrze, czy na koncertach i odczytach polskich, żydzi zbierają się nader nielicznie, częstokroć nie spotkasz ich tam wcale i mógłbyś nieraz sądzić, że we Lwowie żydów na setki nawet liczyć nie można.

Że wystąpienie nasze było racjonalne, przekonało nas o tem uznanie nietylko ze strony obywatelstwa naszego, lecz także uznanie ze strony niektórych wybitnych żydów, którym leży na sercu dobro ich współwyznawców.

Przypuszczaliśmy, że admonicja nasza trafi do przekonania tych wszystkich, którzy uważają się za powołanych do występywania w imieniu żydów... Odezwał się jednak pewien zgrzyt, który kompromituje w wysokim stopniu żydów i tym razem świadczy w najwyższym stopniu o braku roztropności z ich strony.

Wydawane tu w polskim języku żydowskie pisemko dwutygodniowe *Ojczyzna* za notatkę samą o wieczorku Lewińskiego, napadła na nas w sposób brutalny. Nie liczylibyśmy się z tem wcale, gdyby nie jeden moment ważny, który skłania nas do zajęcia się tą napaścią, ten mianowicie, że *Ojczyzna*, jak się z nagłówka okazuje jest organem towarzystwa „Przymierza braci“, (Agudas Achim).

To zmienia postać rzeczy! Dopóki Towarzystwo „Agudas Achim“ nie oświadczy, że *Ojczyzna* nadużywa jego firmy, dopóty musimy uważać wszystko to, co znajdujemy w tem piśmie — a co niejednokrotnie zaprawione jest jadem, skierowanym przeciw innowiercom jako, wyraz żydowskiego tego stowarzyszenia.

„Agudas Achim“ (Przymierze braci) założonem zostało przed 10 laty przez grono ludzi najlepszej woli, którym się zdawało, że powinni i zdołają urzeczywistnić ideał narodowego zlania żydów z Polakami. Na czele tych ludzi stanął wówczas dr. Goldmann. Zebrała się garstka obywateli, prawdziwych patrjotów, chrześcianie i żydzi, którzy stworzyć chcieli „Przymierze Braci“, żyjących od wieków na jednej ziemi, pracować chcieli nad uobywateleniem chrześcian i żydów, nad zbliżeniem ich do siebie, nad wykorzenieniem rzekomych przesądów, a *Ojczyzna* założoną została w tym wyraźnym celu, ażeby równą miarą traktowała obie strony, ażeby z jednej strony żydom przedstawiała ich wady, ażeby ich przekonywała, iż chrześcianie mają poniekąd racje, nie sympatyzując z nimi, ażeby im wykazywała, że muszą pracą wytrwałą i ofiarami, poczuciem obywatelskiem, zarzuceniem chęci wyzysku, separatyzmu, i przejęciem się duchem prawdziwej miłości bliźniego zasłużyć sobie na zaufanie... Z drugiej strony pismo to stanąć miało w obronie pokrzywdzonych żydów. W ogóle podnoszoną być miała każda krzywda, jakiej doznają u nas chrześcianie od żydów i na odwrót... Poznanie siebie samych miało zbliżyć żydów do chrześcian, a dewizą miała być: sprawiedliwość, przywiązanie do kraju, poświęcenie dla wspólnej ojczyzny, dla której chciano ponieść ofiarę z uprzedzeń, niechęci, zabliźnić chciano rany...

Założone pisemko rozchodzić się miało w znacznej ilości pomiędzy chrześcian i żydów, a chcąc wpłynąć na żydów, nie władających jeszcze językiem polskim, wydawano pisemko to także i w hebrajskim języku.

Zdołano też dla tej idei zwerbować znaczną ilość członków żydów i chrześcian.

Dr. Goldman przez lat kilka był prezesem, dr. Roszkowski wiceprezesem, a jeżeli nas pamięć nie myli, pełnił funkcję sekretarza Henryk Rewakowicz.

Z początku zapalono się do sprawy — *Ojczyzna* wychodziła pod redakcją dr. Goldmana, zawierała nieraz bardzo cenne artykuły — następnie jednak chrześcianie i mała garstka żydów, którym chodziło o całe społeczeństwo nasze, o kraj cały, a nie tylko o żydów, sunęły się — i towarzystwo stało się wyłącznie, żydowskiem przestrzegało wyłącznie interesów żydowskich. Pisemko wydawyne w języku hebrajskim przestano wydawać, gdyż żydzi czytać go nie chcieli, a pisemko polskie stało się wyłącznie organem żydowskim — czytywanem wyłącznie przez żydów.

Dr. Goldmann, widząc na co się zanosi, ustąpił z prezesostwa — ustąpili pp. Roszkowski i Rewakowicz — bo towarzystwo wysunęło na pierwszy plan wyłącznie cele żydowskie, a najlepszym tej tendencji wyrazem stała się *Ojczyzna*, zajmująca się odtąd wyłącznie sprawami żydowskiemi.

Notowano więc skrzętnie, co jaki żyd zrobił w Algierze, lub co jakaś rodzina żydowska ucierpiała w Rumunii. Pismo to stało się tem, czem są wszystkie pisma żydowskie, podniecało wygórowaną samowiedzę żydowską jeszcze bardziej, wyliczało ciągle krzywdy urojone, jakich doznaje u nas naród wybrany, i mimowoli może, ale podniecało tylko nienawiść do chrześcjan, boć to naturalnem, że jeżeli ktoś w każdym numerze wylicza krzywdy, doznawane przez żydów, to tem samem nie może wzbudzić miłości ku tym, od których krzywdy te pochodzą.

Powiedzieliśmy na wstępie, że założeniem towarzystwa „Agudas Achim“ było właśnie wykazywać żydom ich wady, nie traktować rzeczy ze stanowiska teoretycznego, lecz biorąc wątek z bieżących kwestyj, demonstrować im *ad oculos*, kiedy postępują źle, że tak działać nie powinni, że przez to wywołują tylko wzgardę, nienawiść — że wyzyskując chrześcian, nie mogą w zamian za to żądać miłości, że adorując co obce, a szczególnie niemieckie, nie mogą liczyć na sympatję itd. Tego wszystkiego tam nie znalazłeś. Znalazłeś tylko wymyślania tu i owdzie na chrześcian, na pisma chrześciańskie, wymyślania w tym samym tonie, jakiego nauczyły się od żydów skrajne pisma antisemickie.

I pismo to, które rozchodzi się przecież wyłącznie tylko pomiędzy żydami i mogłoby zawierać niejedną prawdę bez obawy nawet, ażeby chrześcianie o tem się dowiedzieli — schlebiało tylko żydom, wmawiało w nich ciągle, że są prześladowanemi ofiarami i że cierpią niewinnie.

Cóż więc naturalniejszego, że to wszystko odniosło skutek w tym kierunku, żo żydzi galicyjscy pomimo smutnych przykładów po za Galicją stają się u nas tu i owdzie jeszcze bardziej aroganckimi, aniżeli dawniej, i że assymilacja w ostatnich czasach nie postąpiła wcale...

Tak np. we Lwowie mają żydzi osobne kasyno, najrozmaitsze osobne towarzystwa wyznaniowe, akademicy nawet kultywują separatyzm w żydowskiem towarzystwie rygorozantów, a gdy ich zapytasz, dlaczego nie zlejecie się razem z „Bratnią pomocą“, odpowiedzą ci: „Cóż nam z tego przyjdzie, tam przypadnie na naś mniejsza zapomoga, tam o tyle a tyle guldenów mniej dostaniemy“. To jest *nervus rerum*. I dlatego mamy osobne bale, koncerty, odczyty, wycieczki żydowskie na studentów żydowskich, na kolonie żydowskie, na rzemieślników żydowskich, na artystów żydowskich — separatyzm na każdym kroku.

„*Ojczyzna*“ zawiera tyle inwektyw i to w tonie dość zuchwałym, na chrześcian za słuszne i urojone pretensje, że z każdego numeru możnaby ułożyć wiązankę najskuteczniejszą, ażeby, jeżeli pismo to dostanie się do rąk chrześcijanina, budzić w nim tylko antisemickie uczucia odwetu....

Czy to jest celem *Ojczyzny?*

Daremnie szukałbyś tam idei miłości, przebaczenia, usiłowań, ażeby koić rany, nie drażnić, tłumaczyć współwyznawcom swoim, że ofiarami tylko okupić sobie można miłość i przywiązanie, że trzeba się stać pożytecznym, że trzeba pracować a nie wyzyskiwać, że trzeba się przejąć duchem obywatelskim, że oprócz geszeftu trzeba mieć pewne ideały, że trzeba stać się Polakiem i umieć coś dla Ojczyzny poświęcić... Tego pismo *Ojczyzna* nie czyni wcale, lecz owszem, wzorując się na skrajnych pismach antysemickich, ujada jedynie na każdego, w kim upatruje niechęć do żydów.

Weźmy jeden z ostatnich przykładów.

Minął proces wadowicki — w którym żydzi odegrali tak wstrętną rolę, że sama prasa żydowska nazwała ich proceder „handlem ludźmi“... Pióro wzdraga się pisać o tych łotrowstwach, o tym wyzysku — o tem wciąganiu w swe sidła dostojników i maluczkich... Dla historyka, dla ekonomisty, dla każdego myśliciela będzie ten proces w każdym razie dowodem tego, jak szkodliwą była działalność żydów w Galicji, jaką oni szerzyli demoralizację.

I jakież stanowisko zajęła w tej sprawie *Ojczyzna*? Czy powiedziała, że działalność żydów była ohydna, że za takie działanie może spaść na żydów tylko hańba i zemsta społeczeństwa doprowadzonego do ostateczności? Nie, wcale nie! *Ojczyzna* zdobyła się tylko na wylanie kilku łez nad nieszczęśliwemi ofiarami.

W artykule wstępnym z d. 15. bm. o procesie wadowickim czytamy między innemi:

„Wobec całej tej sprawy zajmowaliśmy dotąd stanowisko najbezstronniejsze i przyznać sobie możemy, że nie daliśmy się uwieść ogólnej opinii, jaka się w niebywałej u nas mierze o niej wyrobiła. Nie myślimy wcale wyrażać przez to, że uważamy oskarzonych i skazanych przez wadowicki sąd przysięgłych za niewinnych męczenników — jestto kwestja czysto prawnicza, którą do roztrzygnięcia pozostawiamy sferom powołanym; chodzi nam atoli o wyraźne zaznaczenie, że nie zgadzamy się z tymi, którzy z prokuratorem wadowickim na czele, starali się procesowi temu nadać charakter społeczny a nawet polityczny. Wychodzimy tu jednak z zasady, że działano tu w dobrej i uczciwej wierze, — że „domorośli znachorowie naszych chorób społecznych“, nie przerósłszy głową jeszcze niskiego muru, zamykającego ich w ciasnym zakresie lokalnym, wierzyli, iż ruch emigracyjny jest największem dla ludu galicyjskiego nieszczęściem i w naturalnem rozumieniu rzeczy w pośredniczących w tym ruchu upatrywali najgorszych zbrodniarzy. O złą wolę nie wolno nam posądzać nikogo wobec poziomu inteligencji galicyjskiej; mimo to nie wyrzekamy się nadziei, że podobne procesy, jak wadowicki, będące rzeczywiście „puryfikacyjnymi“ — jak prokurator się wyraził — procesami, oczyszczą umysły z gminnych naleciałości przesądu i fałszywej tradycji“.

Więc proces wadowicki nie miał wcale cechy społecznej i politycznej, a wszyscy ci, którzy o nim pisali, to byli idjoci o poziomie inteligencji galicyjskich“, a proces ten „powinien tylko oczyścić umysły od gminnych naleciałości przesądu i fałszywej tradycji“.

A dalej tam czytamy: „Sąd przysięgłych, wydając swój surowy werdykt, opierał się na podstawach o wiele szerszych i czynił rzeczywiście wrażenie lilipuciej statuetki, umieszczonej na olbrzymiej płycie, niby mucha na stole.“

A więc cały akt oskarzenia był „lilipucią, statuetką na olbrzyrzymiej płycie“ a ci okropni przysięgli zasądzili jednogłośnie takich zacnych obywateli jak Klausner, Herc, Löwenberg i inni.

A dalej pisze Ojczyzna:

„Emigracja jest bezwątpienia stanem u nas normalnym, objawem koniecznym. Co innego, że z powodu niedbałości, braku opieki i dozoru pociąga za sobą złe skutki i daje sposobność do malwersacyj, wyzysku i uszustwa! Nie usprawiedliwia ta sposobność wcale tych przestępstw i ich wykonawców, ale dostatecznie ją wyjaśnia — wszak „*Gelegenheit macht Diebe*“.

Czy rozumiesz to czytelniku? *Gelegenheit macht Diebe!* — a więc nie Herze, Loewenbergi i tym podobne kreatury skusiły, zdemoralizowały takich Födrichów i Iwanickich, lecz oni to w swoje sidła złapali takich biedaków jak zasądzonych w procesie wadowickim. Wreszcie kończy

---

od wychowania odsunięte, jako przeszkodzające celowi. Dorosłemu wolno będzie obrać sobie taką religię, jaką sam zechce.

Prócz utopistów renesansu, podobnej reformy prorokami byli w naszym wieku Fichte, Saint Simon i Comte. Być może, że zgodnie z pomysłem Comte'a, będą jeszcze istnieć w społeczeństwie uczeni, jako osobna niby duchowna klasa, których badania będą wskazówką dla organizatorów pracy, ale te badania winne być jedynie przyrodniczej natury, gdyż historja i filozofia są tylko zabawkami i mrzonkami zgoła bezużytecznemi dla społeczeństwa. Naczelny rząd będą znowu piastowali wybrani i docześni urzędnicy, których zadaniem będzie czuwać nad tem, ażeby żadna gałęź produkcji nie wyrosła ponad potrzebę, a zapewne także i nad tem, ażeby ludność nie wyrosła do takiej liczby, iżby każda jednostka nie mogła używać ziemskich rozkoszy. Już w szesnastym wieku namawiał Włoch Campanella straszliwego króla hiszpańskiego, Filipa II., aby się stał monarchą powszechnym i aby się stał owym regulatorem pracy i ludności. Dzisiejsi wszelako przywódcy socjalistów, zachowują tę rolę dla siebie, a nie chcą jej oddać królom dziedzicznym, a tem mniej papieżowi, stróżowi religii, przeciwnej indywidualnemu krytycyzmowi i nie wierzącej w to, żeby panowanie powszechnej zmysłowej rozkoszy miało sprowadzić raj na ziemię. Prócz tego nie zapoznają trudności jednej organizacji dla całego rodzaju ludzkiego, i chcą ją zastąpić organizacjami lokalnemi, opartemi na narodowości pojętej przyrodniczo, a nie historycznie. Wtedy każdy naród odgraniczy się od narodów ościennych i będzie sam dla siebie światem osobnym.

Najpierw nasuwa się pytanie, czyby ludzie w takiem społeczeństwie byli naprawdę szczęśliwi. Dano odpowiedzieli już niemieccy i angielscy myśliciele, że nie, a prosty rozsądek wtóruje ich odpowiedzi. Jednostka ludzka mająca dbać tylko o własne używanie, uczułaby wnet całą czczość swoich usiłowań. Już stary Plato powiedział, że człowiek pragnący rozkoszy jest podobny do rynsztoku, z którego woda wypływa, skoro doń przypłynęła, pozostawiając tylko osad nieczystości i niesmaku; każda radość pożądana zawiedzie, gdy się stanie rzeczywistością, a najszczęśliwszego po ziemsku człowieka broni od rozpaczy tylko troska o rodzinę, o naród, miłość ideału i wiara w świat lepszy od ziemskiego. Z tych rzeczy pozostanie ludzkości jedna tylko troska, o dobro społeczeństwa. Niestety! przystępna tylko dla najszlachetniejszych wyjątków. Ale pytam się, czy człowiek krytyczny potrafi długo wierzyć w możność uszczęśliwienia bliźniego, zapomocą tych środków, które jemu żadnego niezadowolenia nie przynoszą? Wyśmieje kłamliwą filantropię i policzy ją między zabobony i stanie się koniecznie pessymistą. Świat, który ciągle będzie to robił, co mu społeczeństwo każe, wyda mu się świątynią jednostajnej nudy i nie najlepszym, ale najgorszym możliwie światem. Nikczemnik poszuka zapomnienia w grubym szale, a człowiek szlachetniejszy przyjdzie do wniosku przepowiedzianego przez Hartmana, i będzie szukał wszechunicestwienia, jako jedynej rady na wszechcierpienie.

Jest jeszcze jednak i drugie pytanie. Czy świat taki przez utopistów i socjalistów wymarzony, będzie istotnie światem, w którym każdy będzie miał udział równy w dobrych rzeczach tego świata? i czy świat taki zdoła się ostać na długo? Władza organizatorów pracy będzie niezmierną i będą wystawieni na pokusy niebywałe, którym się nie sprzeciwia żadna religijna powaga, żadne przekonanie ugruntowane na powszechnem sumieniu. Cała historja świadczy temu, że kto ma wielką władzę, może ją utrzymać, mimo wszelkich elekcyj, i mimo wszelkiej odpowiedzialności przed wyborcami, i że ją utrzyma tem pewniej, im bezwzględniej będzie jej nadużywać, że każe siebie nieustannie na nowo wybierać, i że się zamieni powoli w wszechwładnego tyrana, gorszego stokroć od dzisiejszych bogaczów i biurokratów, tam nawet, gdzie bogacz i biurokrata wyzyskują swoje stanowisko do ostatnich granic. A potem niewiadomo, coby miało powodować kobiety, do znoszenia nieznośnego ciężaru macierzyństwa, pozbawionego wszystkich jego pociech? i dlaczegoby rodzaj ludzki miał się dalej mnożyć w społeczeństwie bez rodziny? Złemu, mogłyby tylko zapobiedz powszechna wstrzemięźliwość i powszechna ofiarność, oparte na religijnem przekonaniu, nieznoszącem żadnych wątpliwości. Ale zkądby się taka religia miała wziąść, pośród narodów, wychowanych od dzieciństwa w indywidualnym krytycyzmie i w przekonaniu, że wszystkie religie były tylko zabobonami?

Ale dziś nie jesteśmy jeszcze w przededniu powstania grup socjalistycznego państwa; ale socjaliści mogą wstrząsnąć posadami zachodnich społeczeństw, rozporządzają bowiem milionami adeptów, karnych i potężnie zorganizowanych. Zmowy organizują dalej tę milicję socjalistyczną, a dostałem wczoraj numer *Robotnika*, wzywającego także polskich wyrobników do tego, aby wzięli pierwszego maja udział w wielkiem powszechnem święcie robotników, w którem bezrobociem wszechświatowem przekonają klasy posiadające o swojej sile. I nas ten ruch dotknie, szczególnie w Królestwie. Możemy jednak ze spokojem patrzeć na to wszechświatowe teatrum. *Vacuus coram latronem cantabit viator*. Popłoch i bezradność fabrykantów i wszystkiego co socjaliści nazywają burżoazją i irytacja, której klasy posiadające nie ukryją, wzmocni stanowisko socjalistów, a nikt nie obliczy politycznych wydarzeń, które się teraz gotują w Niemczech, a które mogą być wodą na młyn międzynarodowych agitatorów. Brak u klas wyższych przekonania, że mają słuszność, brak zasad, o któreby się oparły, jako o mur niczem niezachwiany, a powstało powszechne w społeczeństwie niezadowolenie, po części spowodowane przez wszechmoc państwa i nieznośne uzbrojenia, a bardziej jeszcze wywołane przez ową czczość, którą stworzył moralny i intelektualny indywidualizm. Zastępy socjalistów mogą tedy w jakimś kraju chwycić władzę w swoje ręce i wywołać w całej Europie straszliwe zamieszanie. Te zastępy będą wszędzie mniejszością tylko, bo większość wszystkich narodów nie zgodzi się na ich program. Posiadających jest nierównie więcej niż proletarjuszów, a ogromna większość posiadających ma to uczucie, że nagromadziła swoje, nieraz ogromne mienie za pomocą nieustannych ofiar i ciężkich trudów, a zniszczenie tego mienia, dla społecznej reformy wyda się krzywdą wołającą o pomstę do nieba: rozbicie zaś rodziny i zaprzeczenie religii wywoła wszędzie opór fanatyczny.

Być może, że na czas jakiś i w jakimś kraju przewódcy socjalizmu potrafią ugruntować swoje panowanie za pomocą teroryzmu bezprzykładnego, uzbrojonego w dynamit. Ale na teroryzm bywa teroryzm, a zwycięztwo poróżni tych, którzy dziś idą w zwartym szeregu. Wszystkie samolubne namiętności ludzkie wzrosną do nieznanej dotąd potęgi. Miejsce niemożliwej wspólności zajmie u niektórych rewolucjonistów myśl równego podziału mienia, która daleko większe masy poruszyć zdoła, ale tylko wzmoże walkę wszystkich ze wszystkimi, a z chaosu wypłynie prawdopodobnie potworny cezaryzm, pozbawiony podstaw prawowitych i skazany na nowy upadek, pośród coraz bardziej zniechęconych społeczeństw. Okaże się wtedy, że wynalazki, któremi się tak szczycimy, mogą być najstraszliwszą bronią dla nowego barbarzyństwa, że same w sobie nie są postępem i że mogą tak samo w ręku ludzi zacnych mnożyć szczęście ludzkości, jak w ręku bezwzględnych samolubów wytworzyć piekło na ziemi.

Nie powiadam, aby już jutro miało wybuchnąć w Europie straszliwe zamieszanie. Możemy mieć jeszcze długie lata pokoju, bo rządy są czujne i silnie zorganizowane, a tylko wielkie błędy mogłyby przyspieszyć katastrofę. Ale któż za to zareczy, że takich błędów nie będzie? A katastrofa nastąpi prędzej czy później, jeżeli zupełna moralna reforma jej nie zapobieże. W piśmiennictwie europejskiem są znamiona opamiętania, ale jakieś teoretyczne i nie wiodące do czynów i słychać przeważnie wyznanie, iż ludzie wiedzą, że robią źle, ale nie potrafiliby robić inaczej. Należy się tedy spodziewać straszliwej burzy w dalszej lub bliższej przyszłości.

A cóż my wtedy? Nasze zadania są jasne, a tak wielkie, że zadowolnią najbujniejszą wyobraźnię młodzieńca i że spełnią najśmielsze zamiary męża stanu. Nam grożą bezpośrednio nie tyle socjalne burze, jak nieprawość rządów, które nas chcą wytępić, a naszą duszę zatruć. Ale i socjalne burze mogą wstrząść naszem społeczeństwem. Wskazałem już nasze drogi w „Listach“ poprzednich; mamy się gromadzić naokoło ognisk domowych, w tych ogniskach strzedz cnoty prostoty i wiary i nie dać się skusić przez żadne zamorskie pokusy; ogniska te mamy organizować w celu pracy społecznej, one mają gromadzić bogactwa, ale nie dla samolubnej zabawy i marnej próżności, a dla dobra ojczyzny i ludzkości. Dostatki zdobyte mają służyć przedewszystkiem do wytworzenia nowych dostatków i do zjednoczenia miliona rąk pracujących dla jednego wzniosłego celu. Rodzina ma być świętą, i ma zarazem odzyskać dawne pierwotne rodziny znaczenie i ma obejmować nietylko krewnych, ale także coraz liczniejsze sługi, pracujące na różnych stanowiskach. Wtenczas przetrwamy i nacisk polityczny nieprzyjaciół i burzę socjalną, która nam grozi. Wtenczas ostoimy się pośród ruin przyszłości, a ostoimy się nie na to, aby powtarzać czy to swoje dawne, czy to postronne błędy. Bogactwo nagromadzone dla dobra ojczyzny będzie znowu służyć temu dobru, i będziemy pamiętać, że to społeczeństwo może tylko być zdrowem, w którem każdy człowiek będzie spełna człowiekiem, w którem każdy będzie miał swoją rodzinę i mienie, któreby tej rodzinie przyszłość zapewniało i w której stanowisko człowieka nie będzie zależało od połysku samolubnych zbytków, budzących nienawiść dokoła, ale od zasług jego. Bywało już i w starożytności i w średnich wiekach i za renesansu, że bogacz szukał chluby nie w rozpuście i marnotrawstwie, tylko w posługach czynionych Bogu i ludzkości. A świątynie i tumy stoją dotąd jako świadki owych czasów. Odnowimy je, ale szerzej, ale lepiej; ale ze światłem i potęgą, które nagromadziły dzieje, i wtedy nie zostaniemy na szarym końcu narodów, ale staniemy dumnie na ich czele.

Wojciech Dzieduszycki.

„Ojczyzna“ w sposób następujący: „Raz jeszcze zaznaczamy, że nie stajemy w obronie oskarżonych w procesie wadowickim ajentów; — rozsądzanie ich winy należy wyłącznie do sądu; nam chodzi o tendencyjnie bałamuconą opinię publiczną, a w obec tego, że większość podsądnych na nieszczęście stanowią żydzi, tendencja to przecież wyraźna. Po jej stronie tradycja, przesąd i zaślepienie w sprawach ekonomicznych przeciw niej powaga statystyki i ekonomii społecznej.“

A więc publiczność została obałamuconą — tendencja wyraźna, bo większość to żydzi — a więc proces i wszystko tendencyjnie prowadzonem zostało — w procesie tym rozstrzygał tylko przesąd i zaślepienie!

Czyż to wszystko nie jest wstrętnem do najwyższego stopnia? Co sobie pomyśli przeciętny żyd po przeczytaniu tych elukubracyj? Czy nie musi wynieść z tej lektury przekonanie, że na współwyznawcach jego chrześcijańska ława przysięgłych i chrześcijański trybunał popełnił t. zw. *Justismord*, że to są jeno ofiary przesądu i zaślepienia.

Taki to pokarm podaje swoim czytelnikom zacietrzewiona w judaizmie *Ojczyzna*, która początkowo miała tak piękną dewizę?

Ciekawiśmy, co na to powie towarzystwo „Przymierza Braci“, którego organem mieni się być *Ojczyzna*?

W towarzystwie tem nie przeczuje wprawdzie dr. Goldman ani dr. Roszkowski, ubyli z grona jego tak wybitni członkowie jak bł. p. Filip Zucker, Markheim, Rucker — nie wątpimy jednak, że i w wydziale i w łonie towarzystwa znajdują się jeszcze członkowie, którzy zdołają upomnieć się o to, aby *Ojczyzna* nie działała wprost przeciw głównemu celowi Towarzystwa „Przymierze Braci“. Inaczej nie moglibyśmy członków tego Stowarzyszenia uznawać za naszych współobywateli, lecz za zająś szowinistyczną kohortę, która zamiast miłości zna tylko nienawiść, zamiast prawdy kłamstwo, których zadaniem i celem jest separatyzm żydowski i mydlenie oczu społeczeństwu.....

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Lwów dnia 19. marca.

* **Mianowania.** Prezydent sądu krajowego wyższego w Krakowie zamianował asystenta rachunkowego sądu krajowego wyższego we Lwowie, Romana Emannela dw. im. Andrusikiewicza, oficjałem rachunkowym zaś kalkulanta rachunkowego sądu krajowego wyższego w Krakowie, Ignacego Kudlińskiego, asystentem rachunkowym przy sądzie krajowym wyższym w Krakowie.

Rada szkolna krajowa zamianowała Stanisława Albińskiego, stałym nauczycielem młodszym, zawiadującym szkołą filialną w Biegonicach; Jana Roszczyńskiego, stałym nauczycielem szkoły etatowej w Miestanicach; Łukasza Remezę, stałym nauczycielem szkoły etatowej w Koniuchach; Marję Płaskaczównę, stałą nauczycielką 4-klasowej szkoły etatowej w Radziechowie.

Minister sprawiedliwości zamianował p. Stanisława Łahosińskiego, adjunkta sądowego w Tarnowie sędzią powiatowym w Leżajsku.

* **Z uniwersytetu.** Pp. Jakób Eichner, rodem z Krakowa i Franciszek Kmietowicz, z Nowego Sącza otrzymali na uniwersytecie Jagiellońskim stopień doktorów wszech nauk lekarskich.

* **Posiedzenie Rady miejskiej** odbędzie się we czwartek dnia 20. bm. o godzinie 6-tej wieczorem w sali ratuszowej.

Na porządku dziennym: Rekursy w sprawach budowniczo-policyjnych. Asygnowanie subwencji za r. 1889 komisji instytutu ubogich chrześcian. Sprawa uregulowania funduszów izraelickiej kasy ubogich. Wybór komisji administracyjnej dla dochodów niestałych na r. 1890 i wnioski w sprawie dalszej dzierżawy poboru rządowej akcyzy rogatkowej od 1. stycznia 1891. Przełożeństwo zboru izraelickiego w sprawie urządzenia filii rzezalni drobiu. Wniosek co do sposobu użycia legatu śp. Leopolda Weigla na rzecz ubogich m. Lwowa. Pierwszy galicyjski korpus weteranów wojskowych o subwencję.

Na posiedzeniu poufnem: Sprawa zamianowania dyrektora szkoły przemysłowo-handlowej. Obsadzenie posady dyrektora szkoły wydziałowej żeńskiej. Obsadzenie posady asystenta miejskiej Izby obrachunkowej.

* **Dr. Józef Kowalski**, z Warszawy, powołany został do uniwersytetu w Würzburgu na pierwszego asystenta przy miejscowym instytucie fizycznym.

* **Prezydent krakowskiego sądu krajowego wyższego** p. Zborowski, wyjechał do Wiednia.

* **Piotr Stachiewicz** utalentowany malarz i rysownik bawi we Lwowie.

* **Ślub.** Dziś we środę odbył się w Krakowie ślub adwokata dr. Serafina Chmurskiego z panną Eufrozyną Merkert.

* **Zmarli.** Dr. Antoni Zapałowicz, lekarz miejski zmarł w Wadowicach w 75 r. życia.

W Rawie zmarł starosta tamtejszy Jan Hellmann.

W Przemyślu zmarł ks. Paweł Kruszelnicki w 33 r. życia. Zmarły był znany w szerokich [illegible] społeczeństwa ruskiego z wielkich zalet ser[illegible] i umysłu.

Marja Kolaniakowa, siostra ks. Jana [illegible]skiego proboszcza w Kochawinie, zmarła w [illegible] szukając tam pomocy lekarskiej.

Henryk Wizbek magister nauk przyr[illegible] i dy[illegible] cukrowni „Sokołówka“, mąż wie[illegible] za[illegible] [illegible]olu technicznem i obywatelskiem [illegible] w W[illegible] w 44 r. życia.

* **Nabożeństwo żałobne.** Staraniem galicyjskiego Towarzystwa muzycznego odprawionem będzie w sobotę 22. marca b. r. o godzinie 10 rano w kościele katedralnym ł. ob. nabożeństwo żałobne za spokój duszy ś. p. dr. Józefa Kazimierza dw. im. Malinowskiego podczas którego galic. Towarzystwo muzyczne wykona „Requiem“. Na to nabożeństwo zaprasza Tow. muz wszystkich krewnych i znajomych tudzież wszystkich uczestników fundacji i innych zapisów zmarłego.

* **Obchód.** W 417tą letnią rocznicę urodzin Mikołaja Kopernika odbędzie się w sali politechniki w poniedziałek d. 24go marca 1890 r. wieczorek muzykalno-wokalny pod artystycznem kierownictwem p. F. Neuhasera z łaskawym współudziałem pań: Malinowskiej, Pysznik, Sidorowicz i Podgórskiej i panów: Zawadzkiego i ak. Hammera. — Początek o godzinie 7mej wieczorem. — Biletów nabyć można w biórze Towarzystwa Bratniej pomocy (Politechnika 2 piętro drzwi Nr. 278) od godziny 10 do 1. Dochód przeznacza się na stypendjum im. Mikołaja Kopernika.

* **W „Skale“**, katolickiem sto[illegible] młodzieży robotniczej, odbył się wczora[illegible] skromny, ale w całem znaczeniu serdeczny. [illegible] św. Józefa obchodzili członkowie stowarzysz[illegible]ieniny swego towarzysza a od dziesięciu lat [illegible] i dyrektora, p. Józefa Szeremety, i był [illegible]w woli solenizanta, festyn jubileuszowy. A mieli rację, jeżeli bowiem rozważy się jakość pracy i zasług, p. Szeremeta położył w tych dziesięciu latach około stowarzyszenia takie zasługi, że mogą snadno stać za prace i zasługi 40-letnie. Stowarzyszenie to stoi dzisiaj samodzielnie, pod względem finansowym świetnie, pod względem kształcenia i odczytów jak najświetniej — a wszystko to, obok zasług ks Odelgiewicza, swego twórcy i odważnego przewodnika, obok zabiegów swoich wiceprezów, kuratorów, ma do zawdzięczenia miłości, wierze, poświęceniu, wytrwałości p. Szeremety, który te cnoty, jak sam się wyraził, czerpał u stóp krzyża

Składka na ucztę była umyślnie naznaczoną na 50 centów. Przybyli: hr. Skarbek, prezes p. Getritz, dyrektor ks. Stopczyński, członkowie kuratorji pp dr. Dulęba (z Wydziału krajowego) i p. Zieliński, p. Platon Kostecki, prezes Czytelni akademickiej p Adam, znakomity nauczyciel spiewu w „Skale“ prof Urbanek i mnóstwo członków stowarzyszenia. Ks. Stopczyński, prawdziwy anioł stróż stowarzyszenia, wprowadził solenizanta, p Józefa Szeremetę, do sali i powitał go serdeczną przemową, wyliczając jego szczere zasługi, poczem chór „Skały“ pod przewodnictwem prof. Urbanka w całem znaczeniu świetnie odspiewał kantatę.

Następnie witał solenizanta od stowarzyszonych p. Smuszewicz, ofiarując mu złoty zegarek składkowy w upominku. Odezwał się huczny spiew „Niech żyje nam!“ Solenizant, do głębi wzruszony, odpowiedział z rozrzewnieniem, że nadal poświęci swoje usługi „Skale“. Oświadczył, że nie chciał przyjąć upominku, ale na usilne nalegania przyjąć musi, i ofiaruje stowarzyszeniu sto zł[illegible] fundusz inwalidów. Zebrani zasiedli następni[illegible] skromnej biesiady, w ciągu której przemawiali [illegible]. Getritz, hr. Skarbek, dr. Dulęba, Adam i Platon Kostecki. Różni też członkowie stowarzyszenia złożyli solenizantowi specjalnie od siebie upominki: p. Schiera prześliczną toaletkę, p. Schechter samowar itp.

* **Wydział polskiego akademickiego stowarz. „Ognisko“** w Wiedniu, ukonstytuował się na walnem zgromadzeniu z dnia 8. marca rb. w następujący sposób: Przewodniczący Adam Kozłowski stud. techn., zastępca przewodniczącego Karol Lewandowski stud. inż., sekretarz I. Zenon Leńko stud. med., skarbnik Henryk Frantz stud. med., bibljotekarz Ernest Lilien stud. inż. Wydziałowi: Jan Zalplachta stud. med., Ludowit Stabniewski stud. med., Józef Skałcz stud. techn., Ludwik Augenblick stud. techn. Zastępcy wydziałowych: Władysław Bazylewski stud. inż.. Artur Brück stud. med.. Jerzy Heczko stud. teol. Komisja rewizyjna: Wacław Czerwiński stud. techn., Zygmunt Małachowski stud. techn., Kazimierz Radłowski stud. techn.

* **Pierwszy koncert** „Harmonji“ odbędzie się w piątek d. 21. bm. o godz. wpół do ósmej wieczorem w sali „Sokoła“ z następującym programem: 1. Żeleński: Uwertura „w Tatrach“, 2. Leonhard: Fantazje na motywa szwedzkich pieśni (solo skrzypce). 3. a) Fall: Gavotte „Lola Beeth“. b) Fall: Marsz: „Lwowskie dzieci“. 4. Liszt. I Rapsodje węgierskie. 5. a) Schuman: Marzenie. b) Gilet: Loin de Ball. 6. Gounod: Fantazje z opery: Haracz Zamory.

* **Wieczorek ku czci Kraszewskiego**, z którego dochód przeznacza Czytelnia akademicka dla głodnych, odbędzie się w niedzielę 30. bm., nie zaś 23 bm., z powodu że w dniu tym urządza na ten sam cel Towarzystwo oszczędności kobiet wentę w sali Domu Na[illegible]. Sali na wieczorek odstąpiło zupełnie bezinteresownie Tow. gimnastyczne „Sokół“, które nie mogąc inaczej, w ten sposób współdziała w akcji ratunkowej.

* **Z dyrekcji ruchu kolei państwowych.** Przystanek Wołczkowce między stacją Zabłotowem a przystankiem Widynów położony, zostaje z d. 10. kwietnia br. zniesiony, wskutek czego ani osób ani pakunków w tymże przystanku do przewozu przyjmować się nie będzie. Od powyższego dnia pociągi nr. 11, 12, 13 i 14 będą przystanek Wołczkowce bez zatrzymania przejeżdżać.

* **Z kolei Karola Ludwika.** Z powodu klęski głodowej zniżyły galicyjskie koleje żelazne taryfę dla transportu paszy dla bydła, pod dotychczasowymi warunkami także i na kukurudzę ze stacyj galicyjskich i bukowińskich.

* **Przedwyborcze zgromadzenie** Towarz. politechnicznego odbędzie się we czwartek d. 20. bm. o godzinie 6. wieczorem w lokalu Towarzystwa (ry[illegible] 1. 30, I. piętro). Na porządku dziennym: Spra[illegible]anie komitetu przedwyborczego.

Walne zgromadzenie Towarzystwa galicyj[illegible]j kasy oszczędności we Lwowie odbędzie się: w [illegible]otę d. 22. marca 1890 o godzinie 10 przed po[illegible]dniem w sali posiedzeń dyrekcji galicyjskiej kasy oszczędności.

* **Wiec akademicki** w sprawie pomnika dla Adama Mickiewicza odbył się w poniedziałek w Krakowie. Na wiecu był obecnym delegat senatu uniwersyteckiego prof. dr. Kleczyński. Po przyjęciu sprawozdania dr. W. L. Jaworskiego, reprezentanta młodzieży w komitecie pięciu, powzięto jednomyślnie następujące uchwały: 1) Wiec solidaryzuje się z postępowaniem dr. Jaworskiego w sprawie pomnika dla Mickiewicza i wyraża mu wotum zaufania. 2) Wiec zakłada uroczysty protest przeciwko uchwale komitetu pięciu i porucza wykonanie i ogłoszenie protestu pięciu wybranym z pośród siebie kolegom. 3) Wiec uchwala wnieść podanie do Rady miasta Krakowa o nieudzielenie obranego przez komitet placu pod pomnik.

Młodzież akadomicka, która pierwszą myśl podjęła i dwie trzecie części potrzebnego funduszu zebrała, wyraziła na wiecu życzenie ogółu młodzieży polskiej.

W sprawie sprowadzenia zwłok Adama Mickiewicza, wiec akademicki 1) przyjął sprawozdanie kol. D. Miśki, członka komitetu sprowadzenia zwłok, i 2) uchwalił wysłać deputację, z trzech kolegów złożoną, do członków kapituły krakowskiej z prośbą o oddanie krypty, przeznaczonej dla zwłok, w fizyczne posiadanie komitetu najdalej do końca marca, ażeby sprowadzenie zwłok dało się w lipcu b. r. uskutecznić.

* **Strejk kominiarski we Lwowie.** Dnia 16. bm. oświadczyli wszyscy czeladnicy kominiarscy cechmistrzowi swego zawodu, iż jeżeli ich majstrowie nie zgodzą się na warunki cechmistrzowi przedłożone, bezzwłocznie przestaną robić. Czeladnicy kominiarscy żądają: 1) podwyższenia wynagrodzenia; 2) aby nie wydawano koncesyj wdowom po majstrach, ale żeby kierownictwo przedsiębiorstwa powierzanem było zawodowym kamieniarzom; 3) aby majstrowie używali do pracy czeladników, chłopców tylko do pomocy i 4) zastrzeżenie im prawa głosu przy wyzwolinach praktykantów kominiarskich. Czeladnicy pozostawili majstrom swoim 14-dniowy termin do dania odpowiedzi na postawione żądania. W sobotę nastąpić mają ugodowe traktowania pomiędzy majstrami a czeladnikami.

* **Remuneracje:** Namiestnik Kazimierz hr. Badeni udzielił z funduszu remuneracyjnego dla prowadzących metryki izraelickie następujących remuneracyj: 1) Saulowi Handowi w Ulanowie, powiatu niskiego, 40 złr.; 2) Berowi Löwensteinowi w Szczurowicach, powiatu brodzkiego 25 złr.; 3) Salomonowi Gartenbergowi w Szczercu, pow. lwowskiego 25 złr.; 4) Salomonowi Kehlhoferowi w Turce 35 złr.; 5) Mendlowi Kutnerowi w Zaleszczykach 25 złr.; 6) Abie Wróblowi w Brzostku, pow. pilzneńskiego 25 złr.; i 7) Szymonowi Knollowi w Nadwórnie 25 złr.

* **Za inicjatywą** dyrektora ruchu radcy Sladkowskiego złożyli: Przedsiębiorstwo budowy drugiego toru w Tarnowie 500 zł., urzędnicy tegoż przedsiębiorstwa 252 zł. 50 ct., razem 752 zł. 50 ct. — Ogólna suma złożona w prezydjum centralnego komitetu ratunkowego lwowskiego wynosi 1254 zł 90 ct.

* **Zażalenie.** Jeden z prenumeratorów pisze nam: „Mieszkańcy ulicy Kurkowej oskarżają się na ciągłe hałasy, które im wojskowość pod oknami wyprawia, mustrując się — również i na samowolne utrudnianie komunikacji.

„Wczoraj np. rano między 1/4 a 1/2 do 9, kazał jakiś młodziutki oficer maszerować swemu oddziałowi rozwiniętym frontem przez całą szerokość ulicy i jedynego chodnika, tak iż przechodnie musieli się chronić do kamienic lub przyciskać się do murów. Możeby komenda wojskowa wzbroniła tego mustrowania po ulicach, które nie jednemu choremu dobrze dało się w znaki a które już z powodu tamowania kominukacji powinnoby zostać usuniętem“.

* **Dar.** Cesarz udzielił z prywatnej swej szkatuły gminie Skopów, w powiecie przemyskim, na budowę szkoły, zapomogę w kwocie 100 złr.

* **Stan powietrza.** Obserwatorjum szkoły politechnicznej donosi d. 1.9 marca o godzinie 12. w południe:

W ubiegłej dobie, licząc od 12. godz. w południe d. 18. bm. do 12. godz. w południe d. 19. bm. mieliśmy wiatr co do kierunku południowo-wschodni, co do siły mierny (2·7), stan nieba zmienny, powietrze bardzo wilgotne (79%, wilg. względ.), opadu nie było.

Średnia temperatura doby była + 2·4° C, najwyższa + 6·2° C wczoraj przed godz. 2., najniższa — 0·4° w nocy.

Uwaga: Doba była chwilami pogodna, dziś rano mgła silna.

Zniżka barometryczna 735—740 mm. znajdowala się w Islandji; zwyżka 770—765 w okolicy Moskwy; zniżka drugorzędna utworzyła się w zatoce Lyońskiej.

Stan barometru zredukowany do poziomu morza był dziś o 9 godzinie rano 758 mm. Barometr opada.

Prognoza na dobę następną od 12. godz. w południe d. 19. bm. do 12 w południe d. 20. bm.:

Wiatr będzie co do kierunku zmienny od E do N, co do siły mierny (2—4); średnia temperatura doby podniesie się do + 3·0° C; stan nieba będzie zmienny, względna wilgotność powietrza pozostanie bez około 95%; opad: deszcz. Mglisto, chwilami pogodnie.

* **Jutro**, d. 20. marca: św. Eufemii. — św. Fteofyłakta.

— **Proces Farkasa** i jego wspólników rozpoczął się w Temeszwarze wczoraj. W sprawie tej dodoszą, co następuje:

Obrońca Eötvös miał d. 17. bm. długą konferencję z Farkasem, w której zapytał go, czy istotnie stawiał on przez cały lat szereg owych dziesięć numerów, które mu przyniosły wielką wygranę. W odezwie bowiem policji wiedeńskiej stwierdzono, że Farkas na rok przed uwięzieniem postawił na loterji 922 kombinacyj ternowych z owych liczb. Farkas oświadczyć miał Eötvösowi, że nietylko w Wiedniu, lecz w Peszcie, Budzie, Theresiopolu, a zwłaszcza w Tryeście ciągle owe liczby kładł na loterję od r. 1883, tak iż skombinował je przeszło 10.000 razy.

W myśl uchwały trybunału sądowego oskarżono Farkasa o wyrządzenie krzywdy skarbowi loteryjnemu węgierskiemu przez fałszywą wygranę 480.000 złr. i 20.000 złr. Innych wygranych oskarżenie nie dotyka. Największe zaciekawienie budzi młoda Margit Telkessi, od której zeznań w znacznej części zawisłym będzie rezultat rozprawy. W sali rozpraw przedsięwziętą będzie próba ciągnienia. Skarb austrjacki nie zeszle prawdopodobnie swego reprezentanta; reprezentowany będzie tylko skarb węgierki przez jednego z członków dyrektorjatu *causarum regalium*.

Jako oskarżyciel występuje prokurator Władysław Gedeon. Farkasa bronią adwokaci Eötvös i Niameszny, urzędników Szobowicza — adwokat Farkas. Püspökyego — adwokat dr. Hellerer, Hengatta adw. Fay, a panią Telkessi — Bernard Friedmann. Tym sposobem dwaj najznakomitsi budapeszteńscy obrońcy Eötvös i Friedmann, którzy świeżo w pewnym procesie zajęli nieprzyjaźne względem siebie stanowisko, będą musieli wspólnie działać.

— **Strejk** górników w Anglii, jak donoszą z Londynu pod d. 17. bm., wkrótce się skończy. Robotnicy żądają 10 prc. podwyżki płacy. Wielu właścicieli kopalń zgadza się już teraz na podwyżkę o 5 prc., co do reszty zaś chcą się zdać na wyrok sądu polubownego.

— **Wielki pożar.** D. 15. b. m. zgorzała w Łodzi fabryka Pozuańskiego.

Pożar wybuchł o godzinie 7mej wieczorem, a więc jeszcze przed ukończeniem robót... Gmach fabryczny pełen był robotników, dość szczęśliwie jednak, znacznych ofiar w ludziach nie było. Kilkunastu robotników i robotnic poniosło mniej lub więcej ciężkie rany. Podobno zaszło kilku wypadków śmiertelnych, pogłoski te wszakże wymagają sprawdzenia Dwóch doktorów niosło pomoc rannym w ambulatorjum fabrycznem.

Fabryka zatrudniała około 3,000 robotników.

Fabryka jest ubezpieczona w kilku towarzystwach asekuracyjnych: wysokość strat trudną jest jeszcze do określenia, są jednak nader znaczne.

Całą noc trwało gaszenie zgliszcz; zniszczona przez pożar część gmachu, ma być niezwłocznie odbudowaną

Za przyczynę pożaru podają figle dwóch nieletnich robotników, z których jeden rzucił na drugiego kłakiem bawełny surowej, używanej do czyszczenia maszyn. Kłak zahaczył o płomień gazowy i spowodował pożar. Po raz to już, jak się zdaje trzeci, figle, lub lekkomyślność robotników nieletnich są przyczyną pożarów fabryk, dość w Łodzi w ciągu kilku ostatnich tygodni częstych, było ich bowiem aż cztery.

Dział ekonomiczny.

Bilans gal. Banku hipotecznego za r. 1889 wykazuje pod odpisaniu strat w kwocie 34 566 zł czystego zysku 406.698 zł. Po strąceniu przepisanych statutami kwot na tantjemy i zasilenie zapasowego funduszu, pozostała kwota odpowiada oprocentowaniu kapitału akcyjnego po 11 od sta, odpowiednio do czego Rada nadzorcza przedłoży walnemu zgromadzeniu, mającemu się odbyć dnia 12. kwietnia br., wniosek na wypłatę kuponu od akcyj, płatnego d. 1. lipca br. po 12 zł. od sztuki.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu. Kraków d. 18. marca. Na dzisiejszym targu na Kleparzu, ruch był bardzo ograniczony, ponieważ kupców obcych nie było wcale, a miejscowi młynarze mając na jakiś czas zaopatrzone potrzeby, bardzo mały w zakupnach brali udział. Tym sposobem ofiarowanie w stosunku do potrzeb bieżących okazało się za wielkiem i dlatego odbyt był w ogóle trudny, a sprzedający chcąc się pozbyć towaru, musieli się godzić na ustępstwa.

Płacono za pszenicę białą od 9.35 do 9.70 złr.; za czerwoną od 9.35 do 9.70 zł.; za żółtą od 9·25 do 9·65 zł.; za żyto od 8·25 do 8·50 zł.; za jęczmień browarny od 7.75 do 8.75 zł.; na paszę od 7·— do 7·50 zł.; za owies od 7·50 do 8·25 zł.; wyka od —.— do —.— zł. Wszystko za 100 kilogramów.

Telegramy „Gazety Narodowej.“

Wiedeń d. 19. marca. Projekt ustawy o zapomodze dla ludności dotkniętej nieurodzajem w Galicji, upoważnia rząd do rozdzielenia 700.000 zł. z funduszu państwowego, tytułem bezzwrotnego zasiłku, pomiędzy potrzebującą pomocy ludność wiejską, szczególnie na zakupno pożywienia i ziarna na zasiew. Rozdzielać będą urzędy państwowe ze współudziałem wójtów.

Motywa wywodzą, że chociaż właściwie nędza głodowa jedynie sporadycznie się w niektórych wschodnich powiatach Galicji okazała, to przecież w całym kraju okazuje się wielki brak paszy. Zachodzi też niebezpieczeństwo, że w niektórych okolicach znowu będzie ludność musiała sprzedawać niezbędny do prowadzenia gospodarstwa inwentarz żywy. Zapomoga jest przeznaczoną tylko dla ludności wiejskiej, i to dla najbiedniejszych drobnych gospodarzy, komorników i robotników.

Zdaniem dzienników, projekt ustawy indemnizacyjnej galicyjskiej będzie do Wielkanocy przynajmniej w komisji załatwiony.

Peszt d. 19. marca. Sprawa regulacji waluty coraz więcej naprzód postępuje. Wkrótce zostaną zwołane osobne ankiety, węgierska i austrjacka. Węgierska zbierze się w maju.

Berlin d. 19. marca. Sprawa dymisji Bismarka nie była jeszcze wczoraj po południu ostatecznie załatwioną, nie ma jednak wątpliwości, iż dymisja zostanie przyjętą. Spodziewają się, iż dzisiejszy *Reichsanzeiger* ogłosi dymisję.

Nikt nie myśli o jakichbądź zmianach w dotychczasowych instytucjach cesarstwa. Nominacja nowego kanclerza na razie nie nastąpi. Osobistość, na którą padł wybór cesarza, nie oświadczyła się podobno jeszcze, czy zechce przyjąć spuściznę po ks. Bismarku.

Prośba księcia, o udzielenie mu dymisji, została zredagowaną w niewielu słowach. Uzasadnia on swą prośbę dolegliwościami fizycznemi, zwykłemi następstwami sędziwego wieku.

Wczoraj podczas przerwy śniadaniowej w obradach konferencji robotniczej, pojawił się ks. Bismark z hr. Herbertem Bismarkiem i zabawił trzy kwadranse w gronie delegatów.

Nat. Ztg. zaprzecza pogłoskom jakoby ustąpienie ks. Bismarka pociągało za sobą także dymisję gabinetu pruskiego i szefów urzędów cesarstwa. Prośby o dymisję nie zostały z tej strony wcale wniesione.

Berlin d. 19. marca. Wczoraj o 5tej po południu, odbyło się w pałacu cesarskim wielkie przyjęcie, a o 7mej obiad galowy na cześć delegatów konferencji robotniczej. Między obecnymi był także hr. Herbert Bismark. Cesarstwo rozmawiali dłuższy czas z wielu delegatami. Cesarz był bardzo uradowany, że ogólną jest opinia, iż są znakomite szanse powodzenia konferencji. Dziś odbywają się posiedzenia komisyj, a wieczór przyjęcie dworskie w pałacu królewskim.

Berlin d. 10. marca. Początek przesilenia kanclerskiego datuje się jeszcze od chwili, gdy kanclerz nie chciał przybyć na zakończenie sesji parlamentu w Friedrichsruhe i dopiero na naleganie Böttichera to uczynił. Mowę tronową na zakończenie sesji ułożył Bötticher, a znane reskrypta w sprawie robotniczej Hinzpeter, Bismarkowi zakomunikowano je tylko do wiadomości. Nominacja Berlepscha nastąpiła także wbrew woli Bismarka.

Jako ostateczny powód dymisji podają okoliczność, iż fundusze Welfów zwrócono książętom Cumberland. W sobotę odbyła się w tej sprawie narada między Bismarkiem a Windthorstem, a w niedzielę odwiedził cesarz Wilhelm ks. Bismarka.

W poniedziałek oświadczył Bismark na Radzie ministrów, że poda się do dymisji i we wtorek rano wniósł prośbę.

Przyczyną przesilenia jest także i to, że przez ciągły pobyt Bismarka we Friedrichsruhe, załatwienie spraw nie odbywało się tak szybko, jak tego chciał cesarz.

Berlin d. 19. marca. W. ks. meklembursko-szweryński ma się lepiej. — Prof. Virchow wyjeżdża do Małej Azji, aby uczestniczyć w ponownych wykopywaniach Schliemana w Troi.

Mylnem było doniesienie, że Wissmann w drugiej połowie kwietnia tutaj przybędzie. W owym czasie pocznie się właśnie we wschodniej Afryce pora cokolwiek chłodniejsza, sposobna do operacyj wojennych. Pewnem zaś jest, że rząd wymagać będzie od rajchstagu kredytu dodatkowego dla Wissmanna.

Berlin d. 19. marca. W Dudweiler odbyły się trzy zebrania robotników, w których uczestniczyło 18.000 osób. Uchwalono, wysłać do cesarza telegram z podziękowaniem za wszystko, co uczynił dla robotników, i z protestem przeciw dążeniom socjalnej demokracyi. Nadto uchwalono wysłać do sejmu petycję o 8-godzinną pracę w podziemnych kopalniach i o sądy polubowne.

Bonn d. 19. marca. W nocy dało się uczuć tutaj i w okolicy silne trzęsienie ziemi.

Paryż dnia 19. marca. Izba posłów przyjęła przychylnie deklarację nowego gabinetu. Na zapytanie p. Leroys oświadczył Freycinet, że ustawa wojskowa i szkolna znajdą zastosowanie w duchu sprawiedliwości i stanowczości. Leon Say oświadczył, że on i jego przyjaciele polityczni gotowi są użyczyć poparcia ministerstwu, jeżeli gabinet prowadzić będzie politykę otwartą, liberalną i tolerancyjną.

Na zapytanie Dóroulóda oświadczył Freycinet, że rząd stosować będzie ustawę prasową bez uciekania się do postępowania agresywnego, ale bronić też będzie energicznie interesów republiki.

Prostą rezolucję, której Freycinet nie przyjął, odrzucono 322 głosami przeciw 194, poczem 318 głosami przeciw 78, przyjęto rezolucję, wyrażającą zaufanie gabinetowi. Izba odrzuciła żądanie sądowego ścigania Clusereta.

Senat przyjął również przychylnie deklarację ministerjalną.

Petersburg d. 19. marca. Rząd rosyjsyjski wzbrania się przyjąć od Bułgarji żądane „koszta okupacyjne“ z powodu, iż kwit, ktory ma być podpisany, opiewa, że rząd rosyjski otrzymał tę sumę od prawnie ustanowionego rządu bułgarskiego.

Londyn d. 19. marca. Telegram *Timesa* z Zanzibaru zapewnia, że pojmanie albo pokonanie Banaherego siłą oręża staje się coraz mniej prawdopodobnem, i że Wissmann będzie musiał zawrzeć z nim ugodę.

Malaga d. 19. marca. Wczoraj rano było tutaj i w sąsiednich miastach silne trzęsienie ziemi, które jednak nie wyrządziło żadnej szkody.

Wiedeń dnia 19. marca, godz. 1 min. 40 po południu. Akcje kredytowe 308.50. Akcje alpejskie Towarz. górniczego 95·—. Akcje węgierskie Banku kredytowego 345·—. Akcje Banku anglo-austrjackiego 144·50. Akcje Unionbanku 242·75. Akcje kolei Karola Ludwika 194·—. Akcje kolei Północnej 262·—. Akcje kolei Południowej (Lombardy) 123·75. Akcje kolei Alföldzkiej —·—. Akcje kolei Państwowej 218·50. Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 228·—. Akcje kolei węg.-północno-wschodniej 187·—. Losy komunalne wiedeńskie 149·—. Akcje Tow. tureckiego 108·50. Galic. oblig. idemn. 104·75. Akcje kolei północno-zachodn. (lit. B. Elbethal) 215·—. Losy regulacji Cisy —·—. Akcje Banku dla krajów koronnych 218·—. Akcje Bankvereinu 117·75. Rosyjski rubel papierowy 129·—.

$4^2/_{10}$% renta wspólna 87·25. 5% renta austr. papier. —·—. 5% renta austr. złota —·—. Renta 4% węg. złota 101·30. 5% renta węg. pap. 97·80. Napoleondory —·—. Marki niem. 58.47 1/2.

Wiadomości giełdowe.

Lwów, dnia 19. marca. (Z Izby handlowej).

	płacą	żądają
I. Akcje za sztukę.		
Kolej galic. Karola Ludw. 200 zł. m. k.	194·—	198·—
Kolej Lwow.-Czern.-Jasska po 200 zł. w. a.	228·—	232·—
Banku hipotecznego gal. po 200 zł. w. a.	302·—	307·—
Banku kredyt. galic. po 200 zł. w. a.	—·—	216·—
II. Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hipotecznego galic. 5%	101·50	102·40
„ „ „ 5% wyl. 10%	106·—	107·—
Banku krajowego 4 1/2% los. w 51 latach	98·70	99·70
Towarz. kred. gal. ziemsk. 5%	100·35	101·35
„ „ „ „ 4%	97·40	98·40
„ „ „ „ 5% los. w 37 lat.	100·35	101·35
„ „ „ „ 4% los. w 41 1/2 l.	94·50	95·50
„ „ „ „ 4 1/2% los. w 52 l.	99·75	106.75
„ „ „ „ 4% los. w 56 lat.	94·—	95·—
III. Listy dłużne na 100 zł.		
Gal. Zakł. kred. włośc. w likw. (d. 6%) 3%	57·—	60·—
„ „ „ „ (d. 5%) 2 1/2%	47·—	50·—
IV. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5% m. k.	104·25	105·25
Galic. funduszu propinacyjnego 4%	91·75	92·75
Kom. banku krajowego 5% w. a. I. em.	100·50	101·50
Pożyczka krajowa z r. 1873 6% w. a.	104·—	106·—
„ „ z r. 1883 4 1/2%	97·25	98·25
V. Losy.		
Losy miasta Krakowa	23·—	25·—
Losy miasta Stanisławowa	—·—	36·—
VI. Monety.		
Dukat holenderski	5·52	5·62
Dukat cesarski	5·59	5·69
Napoleondor	9·42	9·52
Półimperjał rosyjski	9·65	9·75
Rubel rosyjski srebrny	1·32	1·42
Rubel rosyjski papierowy	1·28	1·30
100 marek niemieckich	58·35	59·35

Przyjechali do Lwowa

dnia 19. marca 1890.

Hotel Żorża. R. Swolkien z Krakowa. L. Rychlicki z Nowoszyc. W. Gerstmann z Berlina. Z. Radzimiński z Podola ros. R. Vosseler z Pesztu. M. Rogaliński z Grackiej woli. J. Rakowski z Hermanowic.

Hotel Francuski. K. Kieszkowski z Krakowa. B. Wierzchleyski z Kabarowiec. T. Serwatowski z Bucniowa. Dr. Fruchtmann z Drohobycza. K. Marmaross z Karowa. W. Krzyżanowski z Lisek. C. E. Kallmann z Darmstadtu. T. Howard Christy z Londynu G. Löbl z Opawy. Ks. F. Żygłowicz z Drohobycza. Otto Mathesius z Lipska. K. Wiktor z Zarszyna. A. Lambl i J. Nirschy z Wiednia.

Hotel Angielski. W. Stroński z Rudek. G. Januszkiewicz z Siedlisk. M. Wysocki z Wulki. A. Chotzen z Wiednia. W. Noah z Ustrzyk. A. Nęcki ze Stanisławowa.

Hotel Krakowski. J. ks. Sochacki ze Stojanowa. J. ks. Warywoda z Kalny. W, Krzysztofowicz z Turzego. J. Ursel z Sassowa. J. Gruszczyński z Brzozowa.

Hotel Warszawski. E. Bergmann z Krakowa. A. Buraczyński z Wołynia. J. Gawroński z Niska. S. Pikulski z Wiśniowczyka. M. Kurzyński z Łuwczyc. S. Traczewski z Czernoszowiec.

Hotel Kuhna. N. Dmuchowska z Jaśkmanic. Z. Kolbuszewski z Bełza. J. Bielecka z Borynicz. J. Slawiczek ze Lwowa.

NADESŁANE.

(Rubryka ta nie pochodzi od Redakcji, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie bierze na siebie.)

Wyścigi konne w Galicji 1890 roku.

TOR LWOWSKI.

Poniedziałek dnia 23. czerwca.

1. Popis koni szkolnie ujeżdżonych.
2. Popis w skakaniu koni.
3. Gonitwa myśliwska.
4. Jeu de Barre.
5. Popis zaprzęgów paro- i cztero-konnych.

Nagrody będą później ogłoszone.

Wtorek dnia 24. Czerwca.

Bieg I. Bieg sprzedaży ogierów.

Nagroda Ministerjum roln. 300 zł. (Jeżeli nagroda będzie przyznaną.)

3-letnie i starsze ogiery w Galicji, W. Ks. Krakowskiem i na Bukowinie urodzone, lub do końca następnego roku po roku urodzenia sprowadzone. Każdy z koni biorących udział w tym biegu winien na żądanie być sprzedanym na stadnika rządowego za cenę z góry przy mianowaniu oznaczoną. Meta około 3.200 metrów. Waga 3-letnie 55 1/2 klgr., 4-letnie 65 klgr., 5-letnie i starsze 68 1/2 klgr., konie czystej krwi 5 klg. więcej. Koń czystej krwi, oceniony przez właściciela wyżej 2000 zł., a koń półkrwi wyżej 1000 zł. 2 1/2 klgr. więcej. Wkładka 30 zł., wycofanie traci połowę. Drugi koń dostaje wszystkie wkładki. Mianować do 15. maja.

Bieg II. Nagroda cesarska II. klasy 1000 zł.
(Jeżeli nagroda będzie przyznaną.)

3-letnie i starsze ogiery i klacze w Galicji, W. Ks. Krakowskiem i na Bukowinie urodzone lub do końca następnego roku po roku urodzenia tamże sprowadzone. Meta około 3200 metrów. Waga: 3-letnie 55 1/2 klgr., 4-letnie 65 klgr., 5-letnie i starsze 68 1/2 klgr. Klacze 1 1/2 klgr. mniej. Konie czystej krwi orjentalnej 6 klg., konie pochodzenia orjentalnego i półkrwi 5 klg. mniej. Koń, który wygrał w jednym biegu 3000 zł. do 5000 zł. włącznie 2 1/2 klgr., jeśli wygrał dwa takie biegi, lub w jednym biegu 5000 zł. lub więcej 4 klgr. więcej, jednak nie zbiorowo, Konie po ogierze lub klaczy w Austro-Węgrzech wychowanych 2 1/2 klgr. mniej. Konie, których ojciec i matka wychowane były w Austro-Węgrzech, 4 klgr. mniej. Wkładka 60 zł., wycofanie traci połowę. Deklarowane do 1. czerwca wycofanie wynosi tylko 15 zł. Drugi koń dostaje połowę wkładek, resztę wkładek zwycięża po odtrąceniu pojedyńczej wkładki dla trzeciego konia. — Mianować do dnia 15. maja.

Bieg III. Nagroda austrjackiego Jockey-Clubu 1000 zł.
(800 zł. pierwszemu, 200 zł. drugiemu koniowi.)

3-letnie i 4-letnie ogiery lub klacze w Austro-Węgrzech urodzone. Weightfor age klacze 1 1/2 klgr., konie półkrwi 5 klgr. mniej. Zwycięzca biegu w wartości od 2000—3000 zł. 2 klgr., nad 3000 zł. 3 1/2 klg. więcej, jednak nie zbiorowo. Meta około 1600 metrów. Wkładka 60 zł., wycofanie traci połowę. Wkładki i wycofania dla drugiego konia. — Mianować do dnia 1. czerwca.

Bieg IV. Nagroda austrjackiego Jockey-Clubu 1000 zł.
(700 zł. pierwszemu, 200 zł. drugiemu, 100 zł. trzeciemu koniowi.)

4-letnie i starsze konie wszystkich krajów. Waga: 4-letnie 65 klgr., 5-letnie i starsze 68 klgr., klacze i wałachy 1/2 klgr. mniej. Zwycięzca biegu wartości 1000 zł. 2 1/2 klgr., dwóch takich biegów po 1000 złr., lub jednego w wartości 2000 złr. 4 klgr. więcej. Wkładka 30 zł., wycofanie traci połowę. Drugi koń dostaje wkładki i wycofania. Panowie jeżdżą w kolorach lub mundurze. Meta około 2400 metrów. — Mianować do 1. czerwca.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki. Z drukarni i litografii Pillera i Spółki (Telefonu Nr. 174 A).